Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

12 (25) Gwidona.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—3 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Ultima ratio.

—:—:—

Po uroczystościach w Pradze i Lublanie, po zbrataniu się słowian nowym węzłem solidarności plemiennej i kulturalnej, po uroczystem postanowieniu bronienia zagrożonych praw w sposób pokojowy, legalny i cywilizacyjny, należało się spodziewać, że tryumfujący germanizm dozna pewnej ulgi i uspokojenia. Walka kulturalna słowian z niemcami! Walka słabego wyrostka z uzbrojonym od stóp do głowy mężem, walka na tem polu, na którem od lat tysiąca wznoszą niemcy potężne, i niezdobyte szańce! Walka kulturalna dla narodu o tak wysokiej kulturze i z takim przeciwnikiem, wszak to źródło spokoju o przyszłość, wszak to niemal pewność zwycięztwa.

A jednak ostatnie dwa zjazdy słowiańskie roznieciły wśród niemców właśnie obawę, niepokój i rozdrażnienie. Poczęły się odzywać głosy w prasie niemieckiej, pełne tajonej nienawiści i jadu. W stowarzyszeniach niemieckich zapanował ton wyzywający, a oto skutki nie kazały na siebie czekać.

W Styryi i Krainie, w miastach Cylei, Pettau i Marburgu większość niemiecka zaczęła dopuszczać się wstrętnych gwałtów nad mniejszością słoweńską. Znieważano, turbowano i bito wszystkich, kto miał nieszczęście nawinąć się pod tryumfującą pięść rozbestwionego niemca. Nie oszczędzono dzieci i kobiet. A gdy teroryzowana ludność słoweńska zwróciła się o obronę do władz, to albo nic nie wskórała, albo obrońcy rzekomi tak się zachowali wobec słoweńców, jakby ci byli nieprzyjaciółmi państwa. W Cylei podobno akcya obronna wojska skończyła się na tem, że podstrzelono jakąś słowenkę.

Takie czyny oburzające doprowadziły ludność Lublany do wybuchu. W ciągu trzech dni brano odwet na niemcach, płacąc pięknem za nadobne. Bito więc niemców na ulicach, wybijano szyby w domach niemieckich i wreszcie pozrywano wszystkie szyldy niemieckie, tak, że obecnie ani jednego napisu niemieckiego w całem mieście nie znaleźć. Zastosowano się jednem słowem ściśle do recepty niemieckiej, wypróbowanej uprzednio w Cylei, Pattau i Marburgu na skórze słoweńskiej.

Recepta była ta sama, ale skutki były inne. Bo oto te same władze administracyjne, które prawie dech w sobie zaparły, gdy bito słoweńców, odrazu odzyskały całą swą sprawność, gdy wypadło bronić niemców. I naturalnie skutek nie zawiódł. Jakiś porucznik Majer, który dziwnym zbiegiem okoliczności miał komendę dnia tego, był notorycznym agitatorem wszechniemieckim: dał folgę swoim uczuciom dla wielkiej ojczyzny, kładąc parę trupów na miejscu i kalecząc odpowiednią liczbę osób. Przedtem ów Majer odznaczył się tem tylko, że na zebraniu publicznem głośno wołał: „słoweńcy, stulcie mordy!"

Że władze administracyjne uciekły się do siły fizycznej w obronie porządku, temu się dziwić nie należy, boć to przecie jest ich najpierwszym obowiązkiem, ale niepodobna się nie dziwić, dlaczego w słowiańskiej Austryi wobec rozbestwionych niemców miecze spoczywają w pochwach, a wobec zrozpaczonych słoweńców wnet spadają na karki zuchwałych?

Zresztą mniejsza o tę podwójną miarę, którą przecie znamy doskonale i doświadczamy na naszych grzbietach, ile razy zechcemy mierzyć się kulturalnie z niemcami. Zajścia w Lublanie są wypadkiem tego rodzaju, że mogą się zdarzyć wszędzie, a porucznik Majer może się znaleźć nietylko w Lublanie. Oto naprzykład „Anzeiger" dreździeński ogłasza ciekawy komunikat niemiecki o rozwoju agitacyi i organizacyi niemców w Galicyi. Stoi tam wyraźnie o stowarzyszeniu ochronnem p. n. „Związek niemców chrześcijańskich w Galicyi", o 80 grupach tego związku, o licznych kasach, szkołach, czytelniach, o założonem pismie niemieckiem i wreszcie o wysokiej opiece i czynnej pomocy Prus, udzielanej za pośrednictwem miejscowych agitatorów. Oczywiście, że niezadługo zawisną szyldy niemieckie, a 80 grup stowarzyszenia ochronnego zaszczepi i w Galicyi zarodki tej kultury, która zaczyna po niemiecku pięknie i spokojnie, a kończy na „ultima ratio", od której „słowiańskie mordy", jak mówi porucznik Majer, naprawdę stulają się na zawsze.

W. K.

Msza jubileuszowa papieża.

Msza jubileuszowa Piusa X, z powodu pięćdziesięciolecia kapłaństwa, odprawioną została d. 18 b. m. przez papieża w bazylice watykańskiej. Dnia tego upłynęło 50 lat, jak Ojciec Święty odprawił pierwszą Mszę św. Dla wyjaśnienia dodać należy, że urzędowy termin składania powinszowań Piusowi X naznaczony został na dzień 16 listopada, dlatego, że w owym czasie Rzym jest więcej ożywiony i dlatego można obchodowi nadać większą uroczystość. Ale i tak nadeszło do Watykanu mnóstwo telegramów z powinszowaniami z całego świata.

O ósmej godzinie zrana papież wkroczył do bazyliki watykańskiej w otoczeniu dworu świeckiego i duchownego z *camerieri segreti*, pomiędzy którymi był ksiądz Sapieha, i odprawił nabożeństwo przy ołtarzu katedry w obecności kardynałów i mnóstwa pielgrzymów włoskich. Ksiądz Perosi kierował muzyką. Na Mszy św. znajdowali się również uczestnicy kongresu katolickiej młodzieży włoskiej, obradującego w Rzymie. Nie wnoszono papieża, ale Ojciec Święty wszedł z zakrystyi, nie było też oklasków, jakimi, włoskim zwyczajem, dawniej go przyjmowano. Pius X wyraził raz na zawsze życzenie, aby zaniechano tej manifestacyi, rażącej w kościele.

Kongres „Trades Unionów" w Anglii.

—)o(—

W Nottinghamie w ciągu ubiegłego tygodnia obradował doroczny kongres delegatów najstarszej organizacyi robotniczej na kontynencie, a drugiej co do liczby zorganizowanych robotników, — angielskich robotniczych związków zawodowych „Trades Unionów".

Gdy przed lat 26-ciu w tem samem mieście odbywał się doroczny kongres, było obecnych 163 delegatów, reprezentujących 475,000 zorganizowanych robotników. Po 25 latach na kongresie, odbytym w ubiegłym tygodniu, obecnych było 510 delegatów, zastępujących 1,600,000 zorganizowanych robotników. W ciągu 25 lat związki robotnicze zyskały przeszło 1,600,000 nowych członków i stały się w życiu społecznem Anglii potęgą w wielu wypadkach decydującą. Związki te stały się też nieprzełamaną dotychczas zaporą przeciw rozwojowi socyalizmu wśród robotników angielskich.

Kongresowi przewodniczył członek parlamentu, p. Shachleton, wpływowa osobistość w angielskim świecie robotniczym.

Jedną z głównych spraw obrad kongresu była sprawa zabezpieczenia robotników na czas bezrobocia. Anglia bowiem przechodzi obecnie chwile kryzysu ekonomicznego, który dotkliwie daje się odczuwać robotnikom, powodując brak pracy, a więc i zarobku. Liczba bezrobotnych robotników, należących do związków robotniczych, wynosi obecnie prawie 5 procent. W samym Glasgowie liczba bezrobotnych wynosi około 50,000 ludzi. Otóż przeciw tej klęsce trzeba coś robić.

P. Shachleton proponuje, aby rząd zebrał międzynarodową konferencyę w Londynie, któraby się rozpatrzyła w tej kwestyi bezrobocia, zagrażającej nietylko Anglii, ale i wszystkim krajom o gospodarce przemysłowej w Europie i Ameryce, a nawet już w niektórych krajach azyatyckich. Osiemnaście lat ubiegło od takiej konferencyi, zwołanej w Berlinie przez cesarza Wilhelma, a od tej epoki kwestye robotnicze stały się, można śmiało powiedzieć, jeszcze ważniejszemi dla społeczeństwa. Jak się zdaje, rząd nie będzie nieprzychylny takiej propozycyi.

Czy jednak konferencya przyniesie w tym kierunku jakie praktyczne rezultaty? Ekonomiści nie od dziś kwestyę tę studyują—jednak środka bezwzględnie skutecznego przeciw bezrobociu nie znaleziono. Problemat ten bowiem trudny do rozwiązania.

Na kongresie, podobnie jak i na poprzednich, przyszło także do starcia z socyalistami, którzy ponieśli i tym razem całkowitą klęskę. Mianowicie poseł socyalistyczny Seddon wystąpił z żądaniem, aby związek „Trades Unionów" zrzekł się swej samodzielności na rzecz partyi socyalistycznej, która w Anglii ochrzciła się „stronnictwem pracy". Chodziło tedy o zamach na niezawisłość związków zawodowych, o poddanie ich komendzie socyalistycznej, tudzież o odebranie Trades-Unionom olbrzymich, przez długie lata ofiarności solidarnej zgromadzonych kapitałów.

W dyskusyi, która się z powodu wniosku Seddona wywiązała, zwalczano go namiętnie, a ubolewano nawet, że w parlamencie angielskim utworzyła się wogóle „Partya pracy", która przywłaszcza sobie wyłączne przedstawicielstwo interesów robotniczych w izbie gmin. W głosowaniu ostatecznie przepadł wniosek socyalistów ogromną większością głosów. Nadto uchwalono zaraz w odpowiedzi na wniesioną rezolucyę socyalistów, że w przyszłości nie może zostać członkiem parlamentarnego komitetu „Trades Unionów" żaden z członków socyalistycznej „Partyi pracy."

Uchwała powyższa jest poważną klęską dla socyalizmu angielskiego, który, jak wspomniano w krainie Trades-Unionów, nie znajdował gruntu i dopiero przed kilku laty zjawił się jako szczupłe stronnictwo na arenie parlamentarnej. Kto wie, czy porażka, poniesiona na kongresie w Nottinghamie nie będzie wyrokiem śmierci dla partyi robotniczej, przeciwko której oświadczyli się sami robotnicy.

Z prasy polskiej.

„Ateneum Polskie" zamieszcza ustęp obszerniejszego studyum politycznego p. Joachima Bartoszewicza, p. t. „Co to jest Naród", w którym daje autor następującą definicyę narodu:

„Naród określają jako zasadę duchową, jako ideę. Z podmiotowego punktu widzenia definicya taka jest niewątpliwie trafna. Gdzie niema duchowej wspólności, tam niemożliwe jest organiczne skupienie, które zwiemy społeczeństwem".

„Lecz dla sformowania sobie jasnego o narodzie pojęcia nie wystarcza wiedzieć, że pewna idea jest niezbędną dla istnienia narodu".

„Trzeba tę ideę zanalizować, odróżnić od innych duchowych pierwiastków, które ludzi łączą. Renan, twierdząc, że zasada duchowa, która tworzy naród, z dwóch nierozłącznych składa się momentów, t. j. z przeszłości i teraźniejszości, nie daje tem jeszcze jasnego kryteryum dla uchwycenia właściwego znaczenia tej idei. Wszystkie bowiem wspólności ludzkie w przeszłości początek i moc swoją czerpią i o przyszłości myślą. Nie na każdej jednak przeszłości gruntuje się naród".

„Żeby być narodem trzeba w przeszłości wspólnie wielkiego coś zdziałać, wiele przebyć wspólnych klęsk i wspólnych ponieść ofiar; trzeba także w teraźniejszości wspólną posiadać wolę czynienia dalej tego, co przodkowie rozpoczęli. Żeby być narodem, trzeba się zdobyć na własną misyę dziejową i chcieć ciągłość tej misyi w przyszłości utrzymać".

„Naród istnieje wtedy, gdy ma poza sobą wielką historyę i gdy przed sobą również wielkie historyczne upatruje zadanie. Mieć zaś wielką historyę to znaczy: nie żyć biernie w skupieniu etniczno-plemiennem, ale wspólnie działać, walczyć, pokonywać i władnąć".

„Otóż skupienie ludzkie, które zdobyło się w ten lub inny sposób, wszystko jedno—na samoistną organizacyę polityczną, które wywalczyło sobie swój własny byt historyczny, które przeszło przez ogniową próbę siły państwowej, takie skupienie, jeśli ma świadomość swego wspólnego historycznego zadania, jeśli posiada własny patryotyzm państwowy — jest narodem".

Kwestya poruszona przez autora jest wogóle ważną, a nas polaków obchodzi ona szczególnie. Wobec tego, że cytowany ustęp jest urywkiem obszerniejszego studyum politycznego powstrzymujemy się z wypowiedzeniem naszego zdania do czasu aż się całość ukaże.

„Goniec" i „Głos" polemizują w dalszym ciągu, „Goniec" daje odpowiedź na artykuł „Głosu", p. t. „Brak programu" z którego wyjątki przytaczaliśmy w dziale „Prasy Polskiej" w „Dzienniku". Gazeta zarzuca publicyście „Głosu", że zbywa zarzuty jej frazesami i pisze:

„Znęcając się nad „ewangelią", „koranem" i „talmudem", nasz praktyczny polityk jest zapewne przekonany, że powiedział coś bardzo głębokiego. W istocie dogodził wulgarnym zapatrywaniom naszej gawiedzi, która oportunizm uważa za alfę i omegę mądrości politycznej, a wszelkich określonych stanowisk i konsekwencyi politycznej nie lubi. Formuły programowe nie są bynajmniej tak marną rzeczą, jak mniema nasz polityk. Są one jedynym środkiem do organizowania opinii publicznej wśród narodu, jedynym środkiem do skupiania w znaczne grupy pokrewnych żywiołów i integrowania dążeń polityczno społecznych. Prawda, wszelkie formuły wyrażają treść odpowiednich dążeń grubo, niejako w pierwszem przybliżeniu, grzeszą szablonem, pomijają cały szereg subtelniejszych czynników, niemniej wszakże coś określonego zawierają. Stają się one podstawą spójni politycznej, łączą zbiorowisko ludzkie węzłami ogólnych wprawdzie, lecz dość wyraźnych zobowiązań, które w dalszym ciągu stwarzają grunt do zaufania, opartego na poszanowaniu tych zobowiązań. To nie jest wcale drobnostka. Z polityką ma się rzecz nieco podobnie, jak z handlem. Mały kramarz, który święcie wierzy, że handel opiera się na oszustwie, nie może zrozumieć, iż większy i porządniejszy handel jest niemożliwy bez pewnego poziomu akuratności i słowności i ze jego praktyczna mądrość na rozleglejszej nieco widowni zupełnie chybia celu. A przecież handel chyba nie więcej ma wspólnego z sentymentalizmem, niż polityka".

„Goniec" kończy swe „uwagi krytyczne" wycieczką osobistą, twierdząc, że p. Dmowski chce swą osobą starczyć za program.

Na Mazowszu pruskiem.

—:—

„Dziennik poznański" kończy seryę artykułów o „Sprawie mazurskiej" bardzo interesującem zestawieniu dóbr, wykupionych na Mazowszu pruskiem w ciągu lat ostatnich przez polaków. Nabytki te znajdują się w powiatach: nidborskim, ostrudzkim, szczycieńskim, jańsborskim, łeckim i margrabowskim i obejmują znaczne obszary.

Najwięcej ziemi nabyli polacy z rąk niemieckich w powiecie nidborskim, a mianowicie dobra następujące: Mielno 9,264 morgi magdenburskie, Koszelewy i Gralewo 4,400 morgów. Zakrzewo i Sątop 4,200 m., Frankowo 334 m., Pożary 1,000 m., Wnorowo 800 m., Działdowski folwark 340 m., Kurkowo 210 m., Skurpie 170 m., Gardyny 1,200 m., Żabiny 800 m., Murawki 340 m., Sophienruh 300 m., Wądzyń 600 m., Wądzyń folwark 800 m. Razem 24,758 morgów. Z obszaru tego sprzedano napowrót niemcom: dobra Mielno i Kurkowo obszaru 9,474 morgi. Pozostało w rękach polskich 15,284 morgi.

W innych powiatach nabytki polskie są znacznie mniejsze. W ostródzkim nabyto z rąk niemieckich: Turówko 2,360 morgów i Ulnowo 1,600 m., razem 3,960 morgów;

w szczycieńskim, grunt w mieście Szczytnie dla wydawnictwa polskiego „Mazur";

w jańsborskim, według pastora Hensla, 2 „wielkie majątki", a więc co najmniej 2,000 morgów;

w łeckim, wieś pod Ełkiem 1,100 morgów i Bobry 500, razem 1,600 morgów;

w margrabowskim wieś Zawady, nieznanego obszaru.

Razem więc nabytki polskie na Mazowszu wschodnio-pruskiem obejmują, po odliczeniu włości sprzedanych ponownie niemcom, około 25 tysięcy morgów magdeburskich.

„Dziennik Poznański" dodaje jednak, że większa część tych nabytków, „ze względu na osobistość nabywających i towarzyszących tym nabytkom okoliczności, nie przedstawia wielkiej wartości dla polskości na Mazurach". „Podzielić je można na trzy części: Część tych majątków nabyta została dla spekulacyi, druga za pieniądze, uzyskane przez przefrymarczenie ziemi ojczystej, a trzecia, pewnie tylko najmniejsza, w zamiarze stałego na Mazurach osiedlenia się".

Bądź co bądź, ruch ten zasługuje na zaznaczenie. Jest on zupełnie nowy, a

jak wynika z obszaru zakupionej ziemi, dość silny i z biegiem czasu może odbić się w sposób dodatni na rozwoju stosunków w tej dzielnicy.

Relacya p. Aleksiejewa.

Dnia 28 b. m. w klubie rosyjskim w Warszawie odbyło się zebranie sprawozdawcze posła od ludności rosyjskiej m. Warszawy, Aleksiejewa. Relacya p. Aleksiejewa trwała 2½ godziny, wysłuchało jej około 500 osób.

Według sprawozdania «Warsz. Dniew.», p. Aleksiejew szczegółowo roztrząsał dwa najwybitniejsze momenty prac Dumy Państwowej, mianowicie debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i debaty nad budżetem ministerstwa oświaty. Śród opozycyonistów znaleźli się tu przedstawiciele Koła polskiego, którzy starali się dowieść, iż stoją na gruncie państwowości rosyjskiej, ograniczając swe pretensye do pozyskania praw narodowościowych. Dzięki wyjaśnieniom p. Aleksiejewa, opartym na dokumentach tak wielkiej wagi, jak mowy tychże przedstawicieli Koła, wypowiedziane w Warszawie w czasie właściwym, jak np. na pogrzebie Popławskiego, manewr ten został zawczasu wykryty i członkom Dumy wyjaśniono, iż w Petersburgu polacy ograniczają swe aspiracye do przyznania im praw narodowościowych, w Warszawie zaś te same osoby głoszą żądania niepodległości.

Rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty dały p. Aleksiejewowi sposobność wyjaśnienia przedstawicielom narodu z jednej strony «etykę japońską» p. Dmowskiego, wyłuszczoną w «Myślach nowoczesnego polaka», z drugiej — gorzki los potępianych przez mówców polskich urzędników, służących w kraju tutejszym, gdzie oni, zajmując przednie placówki państwowości rosyjskiej, przelewają krew swoją, broniąc sprawy monarszej, jak to było ze Stankiewiczem, Afanasiewym i tysiącem innych, ginących bez szemrania, bohaterów.

W sprawozdaniu swem «Warsz. Dniew.» pominął ciekawe rewelacye p. Aleksiejewa o ruchu neosłowiańskim.

Mówiąc — jak pisze sprawozdawca «Kur. Warsz. — o neoslawizmie, p. Aleksiejew zaznaczył, że prąd ten powstał dla wielu nieoczekiwanie. Ponieważ zasadą neoslawizmu jest «że słowo obowiązuje», p. Aleksiejew nie mógł brać czynnego udziału w tym ruchu, nie otrzymawszy upoważnienia od Związku warszawskiego i stronnictwa, do którego się zalicza. Raz jako osoba prywatna wypowiedział mowę w mieszkaniu p. Komarowowej na uczcie, wydanej dla Kramarza, który w mowie swej dał do zrozumienia, że czechów słowami kupić, ani wziąć nie można. Następnie p. Aleksiejew podniósł, że delegaci słowiańscy w Warszawie trzymali się od rosyan dość zdaleka i chłodno, a w konkluzyi wyraził opinię, że neoslawizm popiera dążenia polskie. Już obecnie — sądzi p. Aleksiejew — daje się zauważyć, że Koło polskie w Dumie państwowej stara się wyzyskać ten ruch na swoją korzyść.

„Wichrzenia polaków."

—:—

Hakatystyczna berlińska „National-Ztg" uderza w wielki dzwon na trwogę przed „wichrzeniami polaków", którzy, zdaniem jej, starają się, jak mogą, siać niepokój między niemcami a innymi narodami. To zwracają uwagę anglików na to, że niemieckie zbrojenia marynarki skierowane są tylko przeciw panowaniu Anglii na morzu, to starają się wyjaśnić francuzom, że niemiecka polityka w Maroku skierowana jest przeciw Francyi, to rosyanom opowiadają bajki o niemieckich kolonistach w Rosyi, systematycznie wysuwanych, jako przednie straże dla zamierzonego ataku niemców na Wschód. Wszędzie, jednem słowem, prasa polska stara się o to, aby zapanowała nieufność między Niemcami i innemi państwami, przedewszystkiem jednak dąży do tego, aby Rosyę podszczuć na Rzeszę niemiecką. Obecnie np. chce prasa polska wmówić w rosyan, że balon hr. Zeppelina, który dn. 12 sierpnia r. b. w Dreznie uniósł się w powietrze i po 18 godzinach wylądował w Kielcach, miał zadanie szpiegowania. Prasa polska twierdzi nawet, że jeszcze inny balon przeniósł oficerów niemieckich na Wołyń, aby tam szpiegowali. „Kuryer Pozn." bajki te szyderczo kolportuje, a pewne inne pismo polskie wynalazło nawet jeszcze tajemnicze zdania wysokich urzędników, według których oficerowie niemieccy balonem sterowanym chcieli wtargnąć do Rosyi, aby tam szpiegować. To samo pismo zauważa, że jest to charakterystycznem u niemców, że nadużywają balonu, mającego służyć ku zbrataniu się narodów, do szpiegowania.

W dalszym ciągu „Nat. Ztg." oburza się ogromnie, że podobne kłamstwa o niemcach wolno pismom polskim w niemieckiej prowincyi poznańskiej szerzyć bezkarnie, aczkolwiek pociesza się myślą, że rosyanie może głosów polskich nie biorą zbyt seryo, dochodzi jednak do wniosku, że polacy pracują świadomie i publicznie nad tem, aby nadwyrężyć stosunek Niemiec do Rosyi...

W końcu pismo dodaje, że polacy nie powinni się dziwić, jeśli nikt nie widzi w nich tych, za którychby oni sami w pewnych chwilach uchodzić chcieli, t. j. lojalnych obywateli pruskich polskiej narodowości.

„Kuryer Pozn.", pisząc o tym artykule, zwraca uwagę „National Ztg", że polacy, niezależnie od swego legalnego stanowiska, nigdy nie chcieli i nie chcą bynajmniej uchodzić za lojalnych obywateli pruskich polskiej narodowości.

Wystawa w Łucku.

W niedzielę o 8 po południu, hr. Włodzimierz Grocholski z Hrycowa, w asystencyi prezesa łuckiego Tow. rolniczego, p. Szczęsnego Poniatowskiego, wice-prezesa, p. Michała Czekmarewa, członków komitetu wystawowego, oraz luźnie zaproszonych gości, pośród których widzieliśmy: ks. Romana Sanguszkę ze Sławuty, hr. Jana Olizara z Kisielina, członka Rady Państwa, hr. Piotra Colonna-Czasnowskiego z Bołożowiec, prezesa rowieńskiego Tow. rolniczego, — ogłosił otwarcie pierwszej wystawy wołyńskiej i przeciął taśmę, zagradzającą wejście do głównego pawilonu.

Natychmiast publiczność tłumnie napływać zaczęła, zaś sędziowie rozpoczęli pracę, która właściwie ograniczoną została do czterech działów: 1) koni (biegli: ks. Eristow, podpułkownik konstytujących w Łucku huzarów, hr. Jan Krasicki z Włodzimierza, p. Ignacy Baliński z Krupy i p. Antoni Budny z Bychawy); 2) bydła rogatego (biegli: pan Kurnatowski, administrator dóbr Ostrożec, hr. Ledóchowski, hr. Antoni Roztworowski z Milejowa, p. B. Wydżga ze Stedyń, p. Lipiński (junior) z Zaturzec, p. Kondratowicz z Medweżego, p. Apollo Łoziński z Chyżnik i pan Ostrowski, redaktor „Rolnika i Hodowcy); 3) nierogacizny (biegli. p. M. Dorożyńska z Teleżyniec, p. Adolf Dyrka z Siniakowa, p. Edmund Ostaszewski z Nowosiółek i p. Gromadecki; 4) narzędzi rolniczych (eksperci: p. Erazm Peretjatkowicz z Poddębiec, p. Bronisław Peretjatkowicz z Podberezia, p. Ignacy Baliński z Krupy, p. Adolf Durks, pan Bradacz, p. Swoboda, właściciel fabryki maszyn w Łucku, p. Edmund Grodzki z Łucka, p. Bohdan Konopacki z Medweżego, Jan hr. Krasicki z Włodzimierza, p. Wołkow, dyrektor szkoły rolniczej w Białokrynicy i p. Solbach, administrator dóbr Różyszcze ks. Golicyna).

Do powyższych czterech działów, wyszczególnionych w programie, przybył jeszcze, jak się później pokazało, dział piąty, „drobnych zwierząt", do którego zaliczono kury, kaczki i gęsi (*sic*), ale kto był ekspertem w tym nowym dziale, z powodu braku kancelaryi komitetu na wystawie i ciągłego odsyłania sprawozdawców, proszących o informacyę, od Annasza do Kaifasza, — trudno się było dowiedzieć.

Udajmy się śladem zwiedzającej publiczności i usiłujmy odtworzyć nie nasze subjektywne wrażenia, ale przeciętną opinię ogółu, która na każdym kroku rzucała się w oczy. Podług tego cytujemy przedmioty, które najbardziej zwracały uwagę.

Najprzód więc w pawilonie głównym na którym widnieje, obok herbu Wołynia, olbrzymi napis „Łuckie Tow. rolnicze", spostrzegamy po stronie prawej prócz wyrobów Bodzechowskich, o których uczyniliśmy już wzmiankę w poprzednim liście, artykuły czeskiej firmy Prokupek (inaczej Melichar) z Kijowa, oraz wzory i rysunki młynów wodnych, parowych i turbin wodnych drewnianych, fabryki „A. Dolatowski i Synowie" z Zasławia.

Po lewej stronie prócz różnych okazów zbóż i nasion sobieskiej stacyi doświadczalnej, widzimy produkty miejscowe: piękną pszenicę p. F. Sumowskiego z Zamlicz i olbrzymie ogórki p. Karola Frankowskiego ze Zbytyna, pow. łubieńskiego.

Na specyalnym stole ułożone są przyrządy, używane przy ocenie nasion przez stacyę doświadczalną przy łuckiem Tow. rolniczem, zaś *vis à vis* na olbrzymim stole, na którym rozrzucono różne wydawnictwa i broszury rolnicze, znalazły przytułek figurki z chleba, wyrabiane ręcznie przez panią Dawid z Krzemieńca. Figurki te, przedstawiające różne typy kresowe, odznaczają się plastyką szczegółów i, jako produkcya ręczna, przy której p. D. posługuje się zaledwie dwoma pałeczkami, zasługują na wyróżnienie.

Minąwszy pawilon główny, wkraczamy w szeroką aleję, przybraną drzewkami i prowadzącą do kiosków „Grodzkiego", „Kowalskiego i Trylskiego", i do bramy wejściowej na plac z wagonikami i kolejkami dojazdowemi „Artura Koppla". Nowoczesne te urządzenia, oszczędzające w gospodarstwie czas i siłę pociągową, zwracają powszechną uwagę, uprzejmy zaś przedstawiciel firmy, p. Rawski, objaśnia nas, iż w ostatnich czasach zastosowano je w następujących postępowych gospodarstwach na Wołyniu: a) w dobrach Koniuchy, hr. Czackiego—do eksploatacyi torfu, b) w Uściługu, p. Bielankina — w tym samym celu, c) w dobrach Ochnówka, pow. włodzimierskiego — do transportu nawozów, d) w dobrach Korszew, pow. łuckiego, p. Bielajewa i c) w dobrach p. Strawińskiego w powiecie ostroskim.

Idąc na prawo z alei głównej, natrafiamy na pięknie udekorowany pawilon ogólny, w którym nagromadzono okazy przemysłu domowego z Wołynia, jakie na każdej wystawie wzbudziłyby zainteresowanie.

Najprzód więc, dążąc prawą stroną pawilonu, spotykamy barwnie udekorowany własnymi samodziałami namiot inżyniera Władysława Bielskiego z Bodiaczewa, pow. włodzimierskiego. Prześliczne samodziały z białej czystej wełny co do deseniu, miękkości i trwałości nie ustępują podobnym wyrobom zagranicznym —zyskują natychmiastowych nabywców. Kilimki półwełniane, takież alpagi, rozmaitych kolorów i odcieni, świadczą, iż tkactwo dzielnych u nas posiada pionerów i stanowić może poważną rubrykę dochodów.

Obok namiotu z samodziałami mieści się kiosk kalinowieckiej pasieki, z dóbr Chyżniki, pow. zwiahelskiego, p. Apollona Łozińskiego. Widnieją tu ogromne kręgi wosku, białego i żółtego, przerozmaite miody i pierniki. Dzięki uprzejmej informatorce, p. Teresie Janickiej, zdobywamy wiadomość, iż pasieka 300 pni posiada, wyroby zaś swoje sprzedaje głównie do Lublina i Kijowa.

Tuż koło kalinowieckiej fabryki znajdujemy stół, zastawiony serami „Baksztajn", wyrabianymi przez p. Truwelta przy białokrynickiej szkole rolniczej pod Krzemieńcem, a dalej oddział architektoniczny inżyniera Konstantego Teleżyńskiego z Małego Ponka, pow. łuckiego. Widzimy tam rysunki i plany różnych kościołów, bądź już zbudowanych na Litwie i Rusi (w Dowianach, w Sokólu), bądź dopiero projektowanych (w Kupiczowie, pow. kowelskiego). Spostrzegamy dalej w tymże oddziale magiel praktyczny, skonstruowany przez p. Teleżyńskiego, i garnki, pięknie malowane przez p. Helenę Szyller, córkę znanego budowniczego z Warszawy.

Obfitość nagromadzonych w tym dziale eksponatów nie pozwala na wtłoczenie ich w ramy niniejszej korespondencyi, i dlatego odkładając resztę do przyszłego listu, zacytujemy w tej chwili nagrody, przyznane w jednym z najważniejszych działów wystawy, mianowicie w dziale bydła:

I. Medale złote łuckiego Tow. rol.:

a) Feliksowi Podlewskiemu (za grupę czerwonych Ostfryzów, złożoną z 8 sztuk, odznaczającą się jednolitością budową, znacznym wzrostem, mlecznością i dobrą korpulencyą;

b) Wiktorowi Gutowskiemu za grupę czarno srokatych Frysländerów, z 16 sztuk, odznaczającą się jednolitością budowy i znacznym wzrostem, mlecznością, dobrą korpulencyą;

c) Tomaszowi Sumowskiemu za grupę Schwytzów z 8 sztuk, odznaczającą się jednolitością budowy, dobrym wzrostem i piękną korpulencyą.

II. Duży srebrny medal ministerstwa rol. i dóbr państwa Fryderykowi hr. Rzyszczewskiemu z Dolska za pięknego byka rasy Simenthal.

III. Duże medale srebrne łuckiego Tow. rol.

a) Antoniemu Jełowickiemu za grupę holenderskich krów i jałówek półkrwi z 12 sztuk, wyróżniającą się cechami mleczności;

b) Wiktorowi Gutowskiemu, za krowę „Era" N-r 226, za piękną rasową budowę i za cechy produkcyjności.

IV, Małe medale srebrne ministerstwa rol. i dóbr państwa:

a) Wiktorowi Gutowskiemu, za krowę „Chotyma" N-r 198 za piękną rasową budowę i za cechy produkcyjności;

b) F. Podlewskiemu za krowę „Iluminacya" za też same zalety, co wyżej.

V. Małe medale srebrne moskiewskiego Tow. rol.

a) Baronowi Karolowi Krüdener Struwe, za jałówkę „Izydę" rasy Simenthal.

VI. Małe medale srebrne łuckiego Tow. rol.

a) za jałówkę „Goplanę", rasy Schwytz.

b) Maryi hr. Sołtyk, za byka półkrwi holendra, N-r 64;

c) Szkole rolniczej w Białokrynicy, za jałówkę „Kralę", rasy Simenthal.

d) Władysławowi hr. Grocholskiemu z Tereszków, za byka „Ito" rasy Fryburgskiej:

VII. Medale bronzowe ministerstwa rol. i dóbr państ.

a) Kazimierzowi hr. Dunin Karwickiemu, za krowę „Frania", rasy Fryburgskiej, odznaczającą się wysoko rozwiniętemi cechami linii mięsnych;

b) Tomaszowi Sumowskiemu, za jałówkę rasy Schwytz, „Gama";

c) Bazylemu Łukaszence, za byczka półkrwi „Schwytz";

d) Feliksowi Podlewskiemu za krowę „Damę".

VIII. Medale bronzowe moskiewskiego Tow. roln.

a) Szkole rolniczej w Białokrynicy, za jałówkę rasy Simenthal, „Ida".

b) Baronowi Krüdener Struwe za buhaja rasy Simenthal, „Samson".

IX. Medale bronzowe łuckiego Tow. roln.

a) Feliksowi Podlewskiemu, za krowę „Bella".

b) Tomaszowi Sumowskiemu, za jałówkę „Fortuna".

c) Wiktorowi Gutowskiemu, za jałówkę „Gryzetka".

d) Wiktorowi Gutowskiemu, za krowę „Cecylia".

X. Pochwały ministerstwa rol. i dóbr. państwa:

a) F. Sumowskiemu, za jałówkę „Etna".

b) F. Sumowskiemu, za buhaja „Hamlet".

c) Wład. hr. Grocholskiemu, za buhaja „Charon", rasy Fryburgskiej.

d) Stefanowi Lipskiemu, za buhaja rasy holenderskiej, „Cezar".

e) Hr. Fryderykowi Rzyszczewskiemu, za jałówkę rasy Simenthal „Fortuna".

f) F. Sumowskiemu, za jałówkę, „Gemza".

g) F. Podlewskiemu, za buhaja. „Interes".

h) F. Podlewskiemu, za buhaja, „Gamrat".

XI. Pochwały moskiewskiego towarz. roln.

a) Ks. Dymitrowi Golicynowi, za buhaja rasy Oldenburskiej.

b) Wiktor. Gutowskiemu, za jałówkę „Fabula".

XII. Pochwały łuckiego Towarzystwa roln.

a) Hr. Aleksand. Ledóchowskiemu, za grupę jałówek i ciółków rasy Simenthal.

b) T. Pfafiusowi, za grupę jałówek półkrwi holenderskiej.

c) Antoniemu Jełowickiemu, za krowę „Litka", półkrwi holenderskiej.

Nagrody pieniężne ministr. rol. i dóbr państwa.

a) Koloniście Baerle, za buhaja rasy Oldenburskiej, rb. 25.

b) Gospodarzowi czeskiemu Welkowe, za krowę rasy miejscowej, rb. 25.

X.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Prezes rady inżynierskiej w ministerstwie dróg i komunikacyi, Sałow, wystąpił z obszernym memoryałem, w którym udowadnia, że podwyższenie taryfy pasażerskiej, zaprowadzone na kolejach rosyjskich, jak wiadomo, od d. 1 lipca r. b., jest jeszcze niedostateczne i powinno być zwiększone.

⊙ Korespondent «Russk. Słowa» z Syberyi stwierdza, że ostatniemi czasy zauważyć się tam daje powrotna fala emigracyjna. Codzień wyjeżdża do Rosyi europejskiej dwa razy więcej osób, niż przybywa na Syberyę. Emigranci skarżą się na brak dobrej ziemi i lichą organizacyę spraw emigracyjnych.

⊙ Zaraz na początku sesyi Duma przystąpi do powtórnych wyborów prezydyum. Chomiakow będzie ponownie obrany na prezydenta; za nim bowiem będą głosować prócz październikowców i umiarkowanej prawicy, także odrodzeniowcy i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, kadeci. Ci ostatni, chociaż niezupełnie są zadowoleni z prezydentury Chomiakowa, jednak przekładają go nad Rodziankę.

⊙ W liczbie kandydatów na posadę młodszego lekarza w Dumie Państwowej zgłosił się i polak p. N.

P. N. zwrócił się do sekretarza Dumy Państwowej, Sazonowicza, o poparcie jego starań, powołując się jednocześnie na rekomendacye kilku członków z prawicy z Dumy.

Lecz p. Sazonowicz wnet zapytał:

— Pan jest polakiem?

— Tak, panie.

— To w takim razie muszę panu kategorycznie oświadczyć, iż nietylko nie mogę być panu pomocnym, lecz wystąpię przeciw temu jaknajenergiczniej. Polaka przyjąć na służbę w żadnym razie nie możemy...

⊙ «Rossija» zamieściła wiadomość, że posłowie socyalno demokratyczni mają zamiar złożyć swoje mandaty poselskie. Zdaniem «Rossii», wśród partyi istnieje rozłam. Jeden z posłów socyal-demokratycznych zapewnia, że wszystko, co napisała «Rossija», jest zmyślone. Żadnego rozłamu niema, nikt z posłów nie myśli o ustąpieniu.

⊙ Podobno ukończone zostały przedwstępne rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki państwowej. Wysokość pożyczki nie jest jeszcze ostatecznie określona. W każdym razie wynosi ona od 1,200 mil. do 1,800 mil. franków. Pożyczka ma być cztero lub pięcio procentowa. Z powyższej sumy 800 mil. franków przeznaczono na spłatę zobowiązań krótkoterminowych. Kwestya zaciągnięcia pożyczki będzie przekazana instytucyom prawodawczym.

⊙ Obecnie w uniwersytecie moskiewskim łącznie z farmaceutami i wolnymi słuchaczami, słucha wykładów 9,499 osób, z tego 3,806 przypada na wydział prawny.

⊙ Posiedzenia departamentów Rady Państwa rozpoczną się po dniu 2 października.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Dzień 8 września naprowadza Filewicza na świętobliwe myśli o... Chełmszczyźnie. Bo z „rosyjskiej całości" została ona wykrojona „sztucznie", a najświętszym obowiązkiem panów Filewiczów jest dbać o uwolnienie jej z pod wpływu „specyficznych warunków", w jakich się w Królestwie znajduje. Nie można więc ominąć sposobności podniesienia tej kwestyi w dniu święta chełmskiej Matki Boskiej, która łączy „podzielonych różnymi przegródkami chełmszczan, wołynian i galicyan".

«Niepomyślny dla rosyjskiego charakteru ziemi Chełmskiej wpływ tych «warunków» został już oddawna skonstatowany, oddawna też wskazywano na niezbędność uwolnienia jej od nich. Żadnych przeszkód do tego nie było i nie mogło być. Ale tym, od kogo to zależało, brakło dobrej woli, brakło należytego zrozumienia interesów chełmskich kresów. Faktycznie zapomniano o niej zupełnie, a kiedy okoliczności zmusiły przypomnieć sobie o niej, kiedy nie można już było nie zwracać na nią uwagi, nie objawiono zupełnie zrozumienia jej charakteru i potrzeb».

Znawcy zaś Chełmszczyzny i jej interesów wiedzą dobrze, że jedynem jej zbawieniem jest natychmiastowe wyłączenie z Królestwa. „Tego dawno wymaga i rozum polityczny, i sprawiedliwość". Tak mówi p. Filewicz.

Na kongres ochrony prawa autorskiego, który się odbędzie w Berlinie 1 października, otrzymała zaproszenie i Rosya. Jak wiadomo, prawa autorskiego niema w Rosyi, wobec czego istnieje tu wolne pole do przedruków wszelkiego rodzaju.

«Nie jest sekretem—pisze «Ruskoje Słowo» — że i Niemcy, i Francya, i inne mocarstwa, które podpisały konwencyę berneńską, oddawna pragną przyłączenia się do niej Rosyi. Bo ich poddani, których utwory są tłómaczone i wydawane w Rosyi, ponoszą wielkie straty dzięki tak odosobnionej sytuacyi Rosyi. Rosya korzysta bezpłatnie z własności autorskiej poddanych innych krajów, a w tym samym czasie niektórzy autorowie, których utwory mają szczególniejszy popyt w Europie i Ameryce, potrafili zabezpieczyć swoje prawa autorskie. Dlatego też przy każdej zręczności rządy krajów zainteresowanych przypominają Rosyi o konieczności przyłączenia się do konwencyi».

„Ruskoje Słowo" obawia się tego przyłączenia. Zdaniem jego zatamuje to rozwój kulturalny Rosyi, ponieważ tłómaczenia dobrych książek staną się niedostępne dla szerszych mas.

Szarapow zamieszcza na łamach „Świeta" wcale mądre uwagi o rusyfikacyi.

«Nienawidzę polityki rusyfikacyjnej. I nietylko dlatego, że się opiera ona na gwałcie i czysto policyjnej jednostajności, ale i dlatego, że jest ona niepraktyczna aż do głupoty i daje rezultaty wprost przeciwne oczekiwanym. Obcoplemieńcy, umiejący po rosyjsku są dla nas zupełnie nieszkodliwi. Obcoplemieńcy, którzy dobrowolnie studyują język rosyjski, jako klucz do wykształconego społeczeństwa rosyjskiego, do rosyjskiego przemysłu i handlu, wreszcie do nauki i literatury rosyjskiej—to nasi najwięksi przyjaciele. Ci sami obcoplemieńcy, przeciągani gwałtem przez naszą szkołę, są naszymi wrogami najniebezpieczniejszymi.

«Dla mnie—pisze Szarapow—to abecadło, dla «prawych» — herezya. Oni są gotowi drzeć nietylko wobec polskiego lub fińskiego separatyzmu, ale i wobec separatyzmu mordwinów i czuwaszów».

Szach perski, jak doniosły telegramy, dokonał przeglądu nowej artyleryi z brygady pułkownika Lachowa, poczem miał powiedzieć, że spokojnie patrzy w przyszłość i nie widzi potrzeby czynienia jakichkolwiek ustępstw rewolucyonistom z Tabrisu. „Riecz" zastanawia się nad cokolwiek dwuznaczną sytuacyą, jaka się wytworzyła w Persyi. Z jednej strony

«Anglia i Rosya wystąpiły w roli pośredników pomiędzy szachem a narodem perskim. Zaproponowały one swoje przyjazne usługi i warunki zgody, możliwe do przyjęcia przez obie strony. Z drugiej zaś strony oficer rosyjski, pułkownik Lachow, organizuje te materyalne podstawy, które pozwalają szachowi kpić sobie z anglo-rosyjskich przedstawień i nalegania».

«Oczywiście — zastrzega się «Riecz»—nie zamierzamy twierdzić, że Rosya w istocie prowadzi podwójną grę, która może się zakończyć zatargami anglo-rosyjsko-persko-tureckimi. Znając nasze rosyjskie porządki, łatwo przypuścić, że mamy do czynienia z wypadkiem, kiedy prawica nie wie, co czyni lewica. Jednakże przypuszczenie podwójnej gry, zrodzone dzięki działalności pułkownika Lachowa a osłabione przez notę anglo-rosyjską, zyskuje obecnie, dzięki gorliwości tegoż Lachowa, nowe potwierdzenie i podstawy».

Postanowienie rady ministrów w kwestyi wolnych słuchaczek wywołało niezadowolenie i profesorów, i studentek. Profesorowie nie mają czasu na dodatkowe wykłady, a tylko w ten sposób zezwoliła rada ministrów ukończyć kurs rozpoczętych nauk. „Pietierburskija Wiedomosti" w oryginalny sposób tłómaczą takie zarządzenie rady.

«Państwo nie może przyjąć na siebie tych zobowiązań, które nieprawnie zostały wydane przez kolegia profesorskie. Ale państwo może pragnąć, aby młodzież, która się stała ofiarą tych nieprawnych zobowiązań, widziała, że jej interesy, sumiennie rozumiane, są bronione. Wobec tego zaś, że zobowiązania były przyjęte przez kolegia profesorów, należy obecnie na nich włożyć obowiązek spełnienia obietnic».

Wygląda na to, że państwo dokonało jakiegoś nowego zaboru i nie chce wypełnić zobowiązań dawnych władców. I co tu mówić o „sumiennie rozumianych" interesach młodzieży! (j.).

Posiedzenie rady miejskiej z d. 10 września.

Po rozpatrzeniu paru drobnych spraw gospodarczych, rada przeszła do dyskusyi nad prośbą radnego Slusarewskiego o obniżenie mu szacunku ziemi, którą nabył on od miasta w roku zeszłym. Rada przyjęła prośbę powyższą nieprzychylnie. Między innymi p. Brażnikow w przemowie swej zaznaczył, że takie żądanie można nazwać conajmniej „niepięknem". Zaoponował mu radny Szczytkowskij: Parę lat temu, kiedy p. Brażnikow chciał nabyć od miasta grunta, rada sprzedała mu je po 2 rb. za sążeń, pomimo to, że p. Szczytkowskij proponował za nie po rb. 4. Czy p. Brażnikow wówczas nazywał podobne żądania „niepięknemi"? P. Brażnikow, który w czasie przemowy parę razy usiłował przeszkodzić mówcy wołaniem: „kłamstwo jezuickie", „jezuickie wychowanie", żąda głosu. Prezydent miasta oznajmia, iż dyskusya jest wyczerpana, i poddaje kwestyę głosowaniu. Wówczas rozwścieczony Brażnikow woła w kierunku p. Szczytkowskiego: „ja ci zbiję pysk"—i powtarza to zdanie powtórnie. W tym czasie prezydent dyplomatycznie zdąża w stronę urn do głosowania; wśród radnych zamęt, krzyki, ogólne oburzenie, p. Brażnikow opuszcza salę.

Po ukończeniu głosowania, którego rezultat wypadł niepomyślnie dla p. Slusarewskiego, radny Jaroszewskij zabiera głos w sprawie zajścia i prosi prezydenta miasta o obronę przed napaściami p. Brażnikowych, których obelgi dotykają nietylko poszczególnych radnych, ale ubliżają i powadze całego zgromadzenia. „Nie wiem, czy p. Szczytkowskij zechce zrobić ze słów Brażnikowa jaki użytek, w każdym razie proszę o zapisanie obelg, rzuconych tu do protokółu, aby w ten sposób w aktach urzędowych pozostał jaki ślad całego zajścia."

P. Ekster, który dotychczas spokojnie przyglądał się wszystkiemu, zrywa się raptem i dość bezładnie zaczyna coś mówić o praktyce adwokackiej p. Jaroszewskiego: „nikt go o obronę nie prosi, niech on broni w sądach, a nie w radzie miejskiej"—taki mniej więcej był sens przemowy p. Ekstera.

P. Djakow wyraża żal z powodu stale praktykowanego zwyczaju radnych rzucania sobie nawzajem obelg i, tłómacząc to ogólnem rozdrażnieniem, prosi o większą oględność w wyrażeniach. W przeciwnym razie będzie on zmuszony uciekać się do środków stanowczych. Co do zaprotokółowania zajścia — p. Djakow proponuje zapisać je w formie „*votum separatum*".

W następnej sprawie—założenia w Kijowie szkoły sadownictwa, rada miejska powzięła uchwałę prowizoryczną: szkołę założyć, o ile ziemstwo i ministerstwo rolnictwa zechcą w równej części wziąć udział w kosztach jej budowy i utrzymania. Ponieważ na założenie szkoły potrzebną jest suma 52 tys. rb., rada przeznacza na ten cel przeszło 17 tys. rb.

KRONIKA.

— **Z Koła kobiet polek.** W taniej kuchni Koła kobiet polek wydaje się do 200 obiadów dziennie. Kilka pań tylko zapisało się na dyżury, brakuje bardzo pomocy w rozdawaniu porcyi; zarząd odwołuje się więc do swych członkiń, szczególniej do panien i młodszych pań, by zechciały raz na tydzień parę godzin ofiarować swego czasu na bardzo ruchliwą, ale miłą i pożyteczną pracę.

— **Z wydziału wioślarskiego.** Ostatnia w tym roku wycieczka sportowa łodziami (bez udziału pań) odbędzie się w niedzielę d. 14 b. m. Odjazd od przystani własnej T-wa o godz. 7 i pół rano, powrót około 12-ej.

— **Z wydziału kolarskiego.** Wydział kolarski P. T. G. zawiadamia Sz. druhów, iż projektowane na niedzielę wyścigi, ze względu na zabawę kolonii letnich, odbędą się o tydzień później, mianowicie 21-go b. m.

— **Teatr polski w Kijowie.** Przedstawienia stałego teatru polskiego w Kijowie rozpoczną się w dn. 1-m października i będą dawane trzy razy tygodniowo: w niedziele, wtorki i czwartki. Jedno z przedstawień poświęcone będzie sztukom poważnym, drugie ludowym, trzecie lekkiej komedyi i farsom. Oprócz tego co niedziela będą urządzane przedstawienia dzienne; dawane będą przeważnie sztuki ludowe i z życia mieszczańskiego. Cena biletów na przedstawienia dzienne będzie znacznie zniżoną. W skład trupy polskiej w Kijowie wchodzą niektórzy z artystów teatru Kamińskiego: p. Złoczewska, pp. Trzywdar (reżyser), Dąbrowski i inni.

Trupa jest już oddawna zorganizowana i obecnie odbywa podróż artystyczną na prowincyi.

— **Komitet jubileuszu A. Świętochowskiego** prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

„Mamy zaszczyt prosić najuprzejmiej tych Sz. Referentów, którzy prace swe na zjazd jubileuszowy przyrzekli, ażeby co najrychlej skróty ich nadesłać zechcieli, gdyż bez nich nie możemy ułożyć porządku obrad, ani formalności legalizacyi dopełnić. Komitet organizacyjny jubileuszu A. Świętochowskiego. Adres, Warszawa Zgoda 8 m. 9."

— **Echa zajścia w radzie miejskiej.** Grupa radnych złożyła prezydentowi miasta *votum separatum*, w którem opisuje szczegółowo zajście na onegdajszem posiedzeniu, uznaje postępowanie prezydenta miasta. polegające na niezaprotokółowaniu zajścia, za nieprawidłowe i wyraża protest z powodu postępowania p. Brażnikowa.

— **Z T-wa rolników i leśników.** Odpowiedzi na ankietę T-wa leśników i rolników, w sprawie uprawy akordowej buraków cukrowych przestały już nadchodzić. Na 370 rozesłanych kwestyonaryuszy nadesłano 22 odpowiedzi. Rezultat taki uważany jest przez zarząd T-wa za zadawalający. W tych dniach zarząd T-wa leśników i rolników zajmie się sprawą rozpatrzenia odpowiedzi.

— **O wodę.** Dyrektor prywatnego gimnazyum, p. Stepowicz, zwrócił się do zarządu miejskiego ze skargą na brak wody w lokalu gimnazyum.

— **Z uniwersytetu.** Na miejsce zmarłego prof. Biełogryc-Kotlarewskiego, wykłady prawa kryminalnego objął w bieżącem półroczu prywatny docent N. Samofałow.

— Przy wejściu do lokalów uniwersyteckich wywieszono następujące ogłoszenie: „Wobec rozpoczęcia roku akademickiego naczelnik kraju zalecił mi oznajmić p. studentom, że niewolno zachowywać się ubliżająco względem przedstawicieli porządku w murach uniwersyteckich. Wobec tego wszyscy studenci winni uczęszczania na niedozwolone wiece, dokonywujący gwałtów na kolegach, profesorach i innych osobach urzędujących w zakładach wyższych, jak również i uczestnicy strajków będą bezwłocznie wysiedleni z Kijowa.

— Profesor Muratow rozpoczyna wykłady dn. 16 września w klinice akuszeryjno-ginekologicznej.

— **Kijowskie T-wo czynnej walki z rewolucyą i anarchią.** Przed niedawnym bardzo czasem na ogólnem zebraniu członków tego T-wa prezes, były agent śledczy Kartamyszew, i sekretarz Paszczenko oburzali się na kijowską prasę, która zdaniem ich nieprawdę o nich pisze i stara się wszelkiemi siłami o zamknięcie w Kijowie tego T-wa. „Czynni" związkowcy nie mogli oczywiście do tego dopuścić i przesłali do wyższej administracyi odpowiednią skargę. Po awanturach na Słobódce administracya kijowska przejrzała dotychczasową działalność „bojowców" i powzięła pewne środki, celem ukrócenia ich swawoli. Zaczęło się od aresztu prezesa p. Kartamyszewa. Zarazem zaś zebrane zostały dane o składzie, celu i działalności T-wa. Rezultaty śledcze nie są chyba miłe dla bojowców.

Sam Kartamyszew jest człowiekiem nieokrzesanym, mało rozwiniętym umysłowo. Podobni są i jego towarzysze w liczbie 124 ch. Są to przeważnie eks wychowańcy średnich szkół i rzemieślnicy. Spędzają oni czas przeważnie na hulankach i awanturach, głoszą zaś, że „zaprowadzają porządki" w policyi. Wszędzie też się wtrącają ku wielkiemu niezadowoleniu policyi i ze szkodą porządku publicznego; względem publiczności zaś zachowują się impertynencko i wyzywająco, nie cofając się przed obelgą nawet czynną. Niestety, dzięki swym partyjnym pseudonimom „gromoboj" — „orzeł" często pozostają niewykryci. Jednem słowem, działalność ich można uważać za groźną zarówno dla policyi, jak i dla ogółu mieszkańców Kijowa. W domu T-wa przy ul. Boryczew Tok mają oni specyalną straż; codziennie przed kancelaryą dyżuruje 6 bojowców. Dyżurami kieruje sam Kartamyszew, który również wysyła codziennie oddziały swych bojowców na rynki i place dla dawania baczności na złodziei. Rewizya zrobiona przy aresztowaniu K-a dała policyi sporo materyału, świadczącego przeciwko bojowcom. Oprócz rewolwerów i nabojów, policya znalazła jakąś księgę do zapisywania aresztowanych (?) i wreszcie rozkazy wysiedlenia natychmiastowego różnych osób. Na mocy tego wszystkiego, przesłany został odpowiedni raport do wyższej władzy w Petersburgu, w którym jest podkreśloną niemożliwość dalszego istnienia w Kijowie podobnego T-wa z takim przywódcą jak K-ew i o takim charakterze działalności.

— **Stan wodociągów.** Inżynier miejski, p. Missel, zakomunikował prezydentowi miasta, że zwiększenie ilości wody artezyjskiej zależeć będzie od wypompowywania wody brudnej ze studni Nr 17 i 18, robót przy ustawianiu pomp w studni Nr 27. W studniach Nr 17 i 18 wodę odpompowują w ciągu całej doby, roboty zaś przy wypompowywaniu wody i ustawianiu pomp w studni Nr 27 bynajmniej nie można nazwać intensywnemi.

— **Wykopaliska w posiadłości p. Petrowskiego.** Na miejscu starożytnego zakładu jubilerskiego, na który natrafił prof. Chwojko w r. b., w ostatnich dniach znaleziono składany krzyżyk bronzowy, z wyrytymi z jednej strony wizerunkiem Chrystusa (w tunice, co świadczy o pochodzeniu krzyżyka z XI wieku), z drugiej — Matki Boskiej. Oprócz tego znaleziono niewielkie naczyńko szklane, wyrobu syryjskiego, i szczątek — kawałek ramy z wielkiego obrazu świętego, zrobionego z twardego kamienia. Na kawałku tym znajduje się artystycznie wyryte maleńkie popiersie ze śladami złocenia. Nadpisy greckie, wyryte na rzeźbie, świadczą o bizantyjskiem pochodzeniu arcydzieła.

Obecnie miejsce wykopalisk w posiadłości Petrowskiego zasypuje się na zimę, ponieważ prof. Chwojko zmuszony jest przystąpić do uporządkowania zbiorów tegorocznych.

— **Nałożenie aresztu na wydawnictwa.** Główny zarząd do spraw prasowych zawiadomił zarządzającego gubernią, iż, na mocy decyzyi kijowskiego sądu okręgowego postanowiono zniszczyć broszurę p. t. „Jak otwierać po

wsiach i miastach filie związku narodu rosyjskiego". Nadto powyższy sąd zatwierdził areszt, nałożony przez czasowy komitet do spraw prasowych w Kijowie na broszurę p. t. „Ustawa rosyjskiej partyi monarchicznej".

— **Instrukcya dla naczelników więzień.** Zarządzający gubernią przesłał naczelnikom więzień i sprawnikom powiatowym specyalną instrukcyę, w sprawie stosowania środków, zapobiegających ucieczce aresztowanych lub konwojowanych przestępców. Zgodnie z wymaganiami tej instrukcyi, wzbronione jest złe obchodzenie się z aresztowanymi; w celu jednak zapobieżenia ucieczce aresztantów, dozwolone jest nakładanie, podczas konwojowania więźniów, kajdanków.

— **Tragiczne samobójstwo.** Wczoraj o świcie odebrał sobie życie student kijowskiego uniwersytetu, Borys Rafalskij, syn czernihowskiego wice-gubernatora, młody człowiek lat 24-ch. Zaledwie w przeddzień zrana student powrócił do Kijowa i zamieszkał w swem dawnem mieszkaniu w pokojach meblowanych, przy ul. W. Podwalnej. Cały dzień 10 września młody człowiek był zajęty rozpakowywaniem rzeczy i rozsyłaniem zaproszeń na ślub swego brata, który się miał odbyć za dni 4. Wieczorem poszedł z wizytą na ul Srieteńską, do swej narzeczonej, córki generała L-a i powrócił do domu około g. 2-ej w nocy. Drzwi otwierał mu odźwierny; student był wesoły i podśpiewując, udał się do siebie; przez parę godzin było zupełnie cicho, gdy nad ranem rozległ się dzwonek z pokoju Rafalskiego. Pokojowy chłopak Marek w jednej chwili pobiegł do niego. Student leżał rozebrany w łóżku, paliła się lampa.

„Marku, zachorowałem na cholerę; poślijcie zaraz po doktora", odezwał się leżący. Chłopak, nie wdając się w rozmowę, pobiegł zawiadomić o żądaniu Rafalskiego odźwiernego. Nie zdążyła jednak służba zawezwać doktora, jak na górnem piętrze rozległ się wystrzał rewolwerowy. Służący wpadł do pokoju Rafalskiego, ale zastali tylko jego trupa. Student leżał w bieliźnie na łóżku, trzymając w ręku rewolwer; z gardła płynęła krew. Wezwano pogotowie i policyę. Ta ostatnia zaczęła oglądać pokój zmarłego i na stoliku, wśród stosu zaproszeń na wesele, znalazła kartkę ze słowami: „Zachorowałem na cholerę; nie wytrzymam. Przebacz mamo, ojcze". Kartka była napisana ołówkiem. Wobec treści, jak również poprzedniego uskarżania się studenta, wezwano lekarza sanitarnego z cyrkułu łybedzkiego. Lekarz znalazł ślady wymiotów i dokonał dezynfekcyi. Zwłoki zmarłego pozostawiono na miejscu i zawiadomiono zaraz jego dwóch braci, narzeczoną jego i jej rodzinę. Zrana wszyscy już byli u zwłok Rafalskiego. Wysłano również depeszę do jego ojca, który, właściwie mówiąc, miał wczoraj zrana przyjechać na ślub swego starszego syna.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 5 chorych z symptomatami cholery. Zmarł w szpitalu 1 chory z dawniej przywiezionych. Do szpitala żydowskiego chorych nie przywieziono, pozostaje w nim jeszcze 1 osoba. Do szpitala dla robotników chorych wczoraj również nie przywożono, wypisały się ze szpitala 2 osoby, 1 chorego przeprowadzono do wydziału terapeutycznego, po stwierdzeniu u niego innej choroby, pozostaje w szpitalu 4 chorych W szpitalu Kiryłowskim pozostaje 2 chorych, nowych wypadków nie zaregestrowano. Do szpitala wojskowego przywieziono w ciągu doby od godz. 8-ej d. 10 b. m., do 8-ej rano 11 b. m. 5 chorych, u których skonstatowano cholerę azyatycką. Wypisało się ze szpitala 27 osób, pozostaje w nim 30 chorych. Na parostatku „Puszkin", który przybył z dołu Dniepru, skonstatowano jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia. Chory został umieszczony w baraku pływającym, około mostu łańcuchowego.

Od poniedziałku d. 8 września, analiza bakteryologiczna nie stwierdziła w mieście ani jednego nowego wypadku cholery. Ilość wypadków prawdziwej cholery, notowanych od początku epidemii, od kilku dni wyraża się cyfrą—76, licząc zaś z chorymi ze szpitala wojskowego, wzrasta ona do 81. Zmarło od początku epidemii 41 osób, licząc ze zmarłymi w szpitalu wojskowym—42 osoby. Dane szpitala wojskowego nie są zupełne.

— Z powodu rozszerzenia się epidemii cholery w Czerkasach, tamtejszy prezydent miasta zwrócił się telegraficznie do zarządzającego gubernią N. Czychaczewa z prośbą o wydelegowanie do Czerkas studentów medyków wyższych kursów.

— Gubernator kijowski wszczął starania u ministra spraw wewnętrznych o zezwolenie na udzielenie kredytów w formie pożyczki powiatowym samorządom miejskim gub. kijowskiej na walkę z cholerą. Jednocześnie p. gubernator przesłał ministerstwu wszystkie postanowienia gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa i stanęli w hotelu Europejskim członek akademii N. Kondakow (z Petersburga), rzecz. r. st. N. Ładyżyński (z za granicy), hr. K. Zamoyski (z Cudnowa).

— Wyjechali z Kijowa: radca tajny W. Bałaszow (do Moskwy), Senator A. Bobrynskij (do Smiły), hr. Potocki do gub. wołyńskiej.

— ZABÓJSTWO NA ŁUKJANÓWCE. Dn. 7 września, w domu Nr 97 przy ul. Głuboczyckiej, wynikła kłótnia pomiędzy lokatorami tego domu, podczas której szewc M. Sidorczuk uderzył kamieniem w głowę 60 letnią P. Miednikową. Po upływie 2 dni od tego zajścia Miednikowa zmarła i dn. 10 września została pochowana. Wczoraj zaś wieczorem syn Miednikowej, Gabryel, oznajmił policyi, iż matka jego została zamordowana. Policya zarządziła środki w celu aresztowania Sidorczuka, oskarżanego o dokonanie zabójstwa. Sprawa ta została oddana sędziemu śledczemu. Podobno ma być dokonaną sekcya zwłok pochowanej już Miednikowej.

— REWIZYE I ARESZTY. Ubiegłej nocy dokonano 3 bezskutecznych rewizyi w domu Nr 35 przy ul. W.-Wasylkowskiej. Wszyscy rewidowani zostali pozostawieni na wolności, natomiast aresztowano 4 kobiety, nie mające prawa zamieszkania w Kijowie.

— WYŁUDZANIE PIENIĘDZY. Dn. 9-go września do kupca Babuszkina, mieszkającego przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej przyszedł nieznany mężczyzna, który zażądał, aby B. dał mu 300 rb. na rzecz «anarchistów-komunistów». W tym czasie Babuszkin nie był w domu i wyłudzacz odszedł bez pieniędzy.

— WYPADEK Z ADWOKATEM FIAŁKOWSKIM. Wczoraj wieczorem adwokat przysięgły Fiałkowski, przejeżdżając własnym powozem przez plac Sofijowski padł ofiarą następującego wypadku: woźnica Kirkacz, będąc w stanie nietrzeźwym uderzył konia i ten zaczął unosić. Fiałkowski, żona jego i woźnica wypadli z powozu i odnieśli obrażenia ciała. Fiałkowski złamał rękę, żona jego ma uszkodzony palec u ręki, woźnica zaś został ciężko raniony w głowę.

Pogotowie ratunkowe okazało rannym pomoc doraźną.

— OTRUCIE. Wczoraj w domu Nr 6 przy ulicy Mitronaniewskiej wskutek niedbałości rodziców otruł się blekotem 4-letni Michał Trusow.

Pogotowie ratunkowe okazało mu pomoc doraźną. Nie zważając na groźny stan dziecka rodzice nie pozwolili odwieźć je do szpitala.

— ARESZTOWANIE. Agenci wydziału ochrany aresztowali koło teatru miejskiego pana Bagrowa, studenta uniwersytetu kijowskiego. Rewizya osobista u aresztowanego okazała się bezowocną.

— KRADZIEŻE. Dnia 10 września wieczorem niewykryci złodzieje dostali się do mieszkania W. Gejcera, w domu Nr 18 przy ulicy W.-Włodzimierskiej i dokonali kradzieży rzeczy wartości 200 rb. Zawiązawszy łup w tłómok oddalili się, lecz przestraszywszy się widocznie pogoni, porzucili kradzione rzeczy i umknęli.

— Z mieszkania profesora Peretza, w domu Nr 22 przy ulicy W.-Żytomierskiej, dokonano kradzieży złotych i srebrnych rzeczy, wartości około 200 rb.

— W sadybie Nr 36 przy ulicy Dmitrowskiej, skradziono z wozowni kufer z rzeczami właściciela domu W. Kozaczewskiego, wartość których wynosiła około 329 rb.

— W domu Nr 37 przy ulicy Iwanowskiej, w mieszkaniu I. Godika, schwytano na gorącym uczynku kradzieży złodziejkę Krystynę Kowalenkowę.

— POŻAR. Wczoraj o godzinie 4-ej zrana wszczął się pożar w lokalu jadłodajni Welickiego, w domu Nr 22 przy ulicy W.-Żytomierskiej, własności spadkobierców Jaczewskiego. Spłonął sufit w sali jadalnej i kuchni. Pożar stłumiła straż ogniowa.

— ZWŁOKI. Onegdaj na stokach gór za Ławrą znaleziono zwłoki niewiadomego mężczyzny liczącego 40 — 45 lat. Śladów śmierci gwałtownej nie znaleziono na zmarłym. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— ODNALEZIENIE ZGUBY. Stołowe srebro p. Procenki, posła do Dumy, które zaginęło podczas przewozu rzeczy ze Światoszyna do Kijowa, zostało wczoraj odnalezione. Okazało się, że skrzynka ze srebrem została zgubiona. Dwie kobiety Lubczenko i Bogalej znalazły skrzynkę przy ulicy Pritisko-Nikolskiej i przywiozły go do swego mieszkania. Na drugi dzień skrzynkę odstawiono do policyi śledczej, a policya wręczyła poszkodowanemu.

— OFIARA HYPNOTYZMU. Policya kijowska zmuszona była w tych dniach mieć do czynienia z jedną nieszczęśliwą kobietą, która, pod wpływem hypnozy, wpadła w chorobę umysłową. Nieszczęśliwa ta jest żoną jednego z najbogatszych fabrykantów łódzkich, barona H., z domu hrabianką W. Baronowa jest młodą jeszcze trzydziestokilkoletnią kobietą. Przed 12-laty wyszła za mąż za barona H. i przez kilka pierwszych lat była jaknajszczęśliwszą. Przed jakiemi trzema laty przyjechała do Łodzi przyjaciółka dziecinnych lat baronowej pani S. i odrazu wciągnęła baronową do doświadczeń hypnotycznych. Młoda kobieta zapaliła się do tego. W końcu przyjaciółka jej za pomocą hypnotyzmu wmówiła w nią zbyteczność wszelkich bogactw. Od tej chwili baronowa zaczęła wprost chorobliwie wszystkie swe pieniądze i kosztowności oddawać pani S. Mąż oczywiście zwrócił uwagę na to i postanowił powziąć jakiś środek. W tym samym czasie baronowa zaczęła chorować, wysłano ją przeto do lecznicy w Rzymie, gdzie ją pozostawiono pod opieką miejscowych profesorów. Ale i w Rzymie zjawiła się wkrótce pani S. Baronowej nie ochroniono przed wpływem przyjaciółki; choroba pierwszej postępowała, pani S. zaś coraz bardziej napełniała sobie kieszenie. Baronowa, jakby opętana swoją *idée fixe* pozbywania się bogactw, obywała się byle czem, pozbywała się najpotrzebniejszych przedmiotów, oddając wszystko przyjaciółce. Zaciągała nawet w tym celu długi! W końcu baronowa uciekła do Rosyi. Po dłuższych poszukiwaniach robionych przez męża i siostrę baronowej za pośrednictwem policyi, okazało się, że bawi ona w Kijowie. Będąc wierną swej *idée fixe* zajęła w Europejskim hotelu najtańszy numer i poprzestała na najmarniejszym posiłku. Ponieważ obawiano się, że baronowa pod wpływem hypnozy może popełnić jaki czyn nieprzewidywany, a może nawet niebezpieczny, rozciągnięto nad nią nadzór policyjny do chwili przyjazdu do Kijowa pełnomocnika barona. Ten ostatni po dłuższych perswazyach zdołał namówić baronową na wyjazd na kuracyę do Berlina. Sposób postępowania pani S., której jeszcze z Kijowa baronowa wysyłała pieniądze, rodzina tej ostatniej uważa za eksploatacyę i obecnie wytacza jej proces w Rzymie.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała dwie sprawy o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów. Na ławie oskarżonych w pierwszej z tych spraw zasiedli mieszkańcy Kijowa: Lach ze swą towarzyszką, Agrypiną Charczenko, i ich lokator Gołowiaszkin. Podczas rewizyi dokonanej dnia 7 marca 1908 roku, jak o tem w swoim czasie donosiły dzienniki, znaleziono pod łóżkiem Gołowiaszkina drukarnię ze wszystkimi przyrządami, oraz świeżo wydrukowane proklamacye i wydawnictwa socyalistów-rewolucyonistów. W drugiej sprawie oskarżoną była Chaja-Bachela Merson, w mieszkaniu której przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej Nr 22, dnia 23-go września 1907 roku rewizya wykryła w łóżku i kufrze: pieczęć kijowskiego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów, listę składek na rzecz partyi, 3 blankiety składek na rzecz rodzin po straconych uczestnikach buntu batalionu saperów w Kijowie, kwity, ustawę partyi, rezolucye frakcyi propagandy, proklamacye, broszury, oddzielne numery gazet rewolucyjnych, 71 czystych blankietów paszportowych i podrobioną pieczęć horodeckiego zarządu gminnego. Na zasadzie rezultatów wspomnianych rewizyi oskarżeni w obu sprawach pociągnięci zostali do odpowiedzialności pod zarzutem należenia do występnego stowarzyszenia pod nazwą «Kijowski komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów», celem którego było zniesienie rządów samowładnych, ustanowienie respubliki demokratycznej, zamiana stałej armii na milicyę narodową i zniesienie prywatnego władania ziemią, która miała być wywłaszczona na rzecz ogółu.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Bronili: Lacha i Charczenkowę – pom. adw. przys. A. Nejman, Gołowiaszkina — adw. przys. A. Solski, Mersonównę — pom. adwokata przys. I. Skłowski. W pierwszej sprawie izba sądowa uznała za winnych Gołowiaszkina i Lacha i skazała pierwszego na 5 lat ciężkich robót, drugiego na zesłanie na osiedlenie. W drugiej sprawie — wymierzyła najniższy rodzaj kary przewidziany 102 art. kod. karnego, skazując 17-letnią Mersonównę na zesłanie na osiedlenie.

— Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną skazanych w procesie organizacyi wojskowej miasta Białej-Cerkwi.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Z wyjątkiem p. Boczarowa, z którym nie bez przyjemności odnowiliśmy dawną sceniczną znajomość, główne role „Eugeniusza Oniegina", wystawionego we środę, przypadły w udziale zeszłorocznym ich wykonawcom. Otóż, ta sama p. Arcybaszewa — Tatiana, ze swą inteligentną grą, pokrywającą ściśle wokalne jej braki; w tej dziedzinie postęp zauważyliśmy chyba w bardziej prawidłowej i określonej intonacyi dźwięku; górny register, jak i w roku ubiegłym, pozbawiony siły i pełni brzmienia, atakowanie ryzykownych wysokich tonów — nieśmiałe. P. Delmas — stwarzająca sympatyczną sylwetkę Olgi (artystce należy zwracać baczną uwagę na górne dźwięki, by nie popadać w zbytnio jaskrawe ich zabarwienie, graniczące niekiedy z krzykliwością). P. Sielawin, ze względu na swą powierzchowność sceniczną, oraz nikły, o przygłuszonym charakterze, głos ten sam co i dawniej, słabo zaledwie naszkicowany, Lenski. Wreszcie p. Bosse — książę, z wrodzoną sobie szlachetnością i aktorskim „bon ton", poruszający się na scenie (zauważona jednak i dawniej przez nas pewna oschłość timbre'u pozostała artyście i nadal). To są dawni nasi znajomi. Z nowych — p. Boczarow zachował w zupełności swój przyjemny, prawdziwie męski, dostatecznie równy i odrobiony baryton. Z biegiem czasu artysta odnowi w naszej pamięci resztę postaci swego repertuaru; do tych też dni odkładamy obszerniejszą ocenę jego uzdolnienia.

Tylko dzięki nadzwyczajnej sprawności p. Pagani'ego, rytmika kwartetu z aktu pierwszego ocalała. W tymże akcie chóry „à capella" wpadły w ogromnie podwyższoną intonacyę.

W. T. D.

Paweł Sarasate.

Dn. 19 b. m. n. st. zmarł nagle w Biarritz słynny skrzypek hiszpański, Paweł Sarasate. Ur. w r. 1844 w Pauplinie w prowincyi Nawarra, syn oficera; nie mając jeszcze lat 10, grał wobec królowej Izabeli i ognistą grą swoją wzbudził zapał w Madrycie. Mając lat 11, udał się do Paryża i wstąpił tam do konserwatoryum, gdzie po upływie 18 miesięcy otrzymał pierwszą nagrodę. Po ukończeniu studyów udał się do Francyi, Hiszpanii, Belgii, Anglii i Ameryki z koncertami, wzbudzając wszędzie zachwyt swoją grą. W Warszawie koncertował po raz pierwszy w r. 1879, poczem przyjeżdżał jeszcze kilka razy, zawsze entuzyastycznie przyjmowany. Sarasate znany jest również jako kompozytor. Z pomiędzy jego utworów najbardziej są znane «Tańce hiszpańskie».

KRONIKA POLSKA.

— **Pogrzeb hetmana Żółkiewskiego.** Ze Lwowa donoszą: Polskie Tow. Kobiece, a mianowicie Koło pań T. S. L., Czytelnia kobiet, Tow. św. Salomei, Sodalicya pań nauczycielek, Organizacya polek VI okręgu, Szkoła gospodarstwa domowego, Tow. pracy kobiet, Związek nauczycielek, Tow. kolonii dla dziewcząt, Komitet oświatowy im. Wysłouchowej, Tow. oszczędności kobiet i Kółko studentek, wzywają wszystkich swoich członków do podpisywania listy na wieniec dla Stanisława Żółkiewskiego.

Delegacye tych Towarzystw złożą wieniec na trumnie wielkiego hetmana dnia 29-go b. m. w Żółkwi.

Koło Tow. S. L., organizujące tę wycieczkę, zachęca do licznego udziału wszystkie rodaczki.

Wydział centralny Tow. «Rodzina» zaprasza członków i emerytów wszystkich oddziałów do wzięcia udziału w uroczystości przeniesienia szczątków hetmana St Żółkiewskiego dnia 29 b. m. do Żółkwi.

— **Manifestacya antymaryawicka.** W pow. władysławowskim w gub. suwalskiej powstała grupa wyznawców sekty maryawickiej. Maryawici urządzili sobie w Władysławowie kaplicę, w której odprawiano nabożeństwa w języku litewskim. Nowatorstwo rzeczone nie podobało się innym i jednego z dni świątecznych, gdy w kaplicy maryawickiej odprawiano właśnie nabożeństwo, kilkanaście osób przeszło na drugą stronę pogranicznej rzeczki Szczupy i tam urządziło manifestacyę przeciwmaryawicką, której towarzyszyły krzyki i hałasze. Manifestacya wywołała — jak donosi korespondent «Warsz. Dniew.»— interwencyę władz pruskich, które aresztowały kilku podżegaczy.

— **Zjazd spółek spożywczych.** Pierwszy zjazd delegatów spółek spożywczych z całego kraju odbędzie się w Warszawie od dnia 27 do 31 października r. b. w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście 66). Pozwolenie naczelnej władzy krajowej już otrzymano, a zaprojektowany program zjazdu nie napotkał żadnych przeszkód ze strony władz.

Organizatorowie, t. j. Towarzystwo kooperatystów i wydelegowane przez nie biuro zjazdu podzieliły czynność na dwie części. Pierwszą będą stanowiły obrady nad szeregiem kwestyi, drugą specyalne kursy dla pracujących w dziale kooperacyi spożywczej.

Członkami zjazdu mogą być delegaci spółek w liczbie nie więcej, niż dwóch od każdej. Nadto biuro zjazdu ma prawo zaprosić osoby postronne, których udział w zjeździe może być pożytecznym. Spółki uczestniczące w zjeździe wnoszą opłatę w ilości 6 rb. na pokrycie kosztów urządzenia zjazdu. Za to delegaci spółek korzystają bezpłatnie z kursów, osoby postronne płacą po 3 rb.

W czasie zjazdu na sali będą wystawione próbki najważniejszych artykułów spożywczych i kolonialnych, okazy ich zafałszowań i wzory książek rachunkowych z przykładami.

Biuro zjazdu zajmie się dostarczeniem bezpłatnych i tanich noclegów, oraz całodziennego utrzymania za niską opłatą.

Szczegółowy program zostanie ogłoszony w początku października.

— **Echa z Filharmonii warszawskiej.** Po przyjęcia dymisyi p. Rajchmana, sprawy Filharmonii posunęły się szybko naprzód bardzo pomyślnie.

Nagła dymisya p. Rajchmana była nieoczekiwana. Podobno najbardziej zdziwił się sam p. Rajchman, że prośba o dymisyę została tym razem przyjęta bez apelacyi.

Zatargi z chórem opery i orkiestrą zostały usunięte, zaległe należności artystom chórów wypłacone i próby rozpoczęły się na nowo.

Prezes zarządu Filharmonii, hr. Maurycy Zamoyski, osobiście zajął się sprawami Filharmonii i opery. W sprawie tej ostatniej konferował osobiście z prezesem teatrów, p. Małyszewem, i osiągnął zupełne porozumienie.

Umowa z orkiestrą została zawarta, liczyć ona będzie ogółem 81 członków. Solistą zostaje prof. Barcewicz, który staje również na czele kwartetu smyczkowego. Zarząd Filharmonii pozostaje bez zmiany, do chwili zebrania ogólnego akcyonaryuszów Filharmonii, które odbędzie się w listopadzie r. b.

Do tego czasu sprawami administracyjnemi zajmować się będą prezes, hr. Zamoyski, oraz członkowie zarządu pp.: W. Reszke i Leśkiewicz. Co do kierownictwa artystycznego stanowczej decyzyi nie powzięto. Kapelmistrzami opery i Filharmonii będą pp.: Godecki, Noskowski, Rezniczek i Rukowina. Zmiany w reżyseryi opery na razie nie są przewidywane.

Cholera w Berlinie.

Wbrew zapewnieniom biura Wolffa twierdzi «Berliner Tageblatt», że żona przybyłego z Petersburga radcy stanu Gergolewskiego, zachorowała istotnie na cholerę azyatycką, co stwierdzono już bakteryologicznie. Sam Gergolewski zachorował również wśród podejrzanych objawów. Cztery inne osoby, między nimi dwóch rosyan odwieziono do oddziału obserwatywnego w szpitalu Virchowa. Państwowy urząd spraw wewnętrznych wydał szereg zarządzeń, mających na celu środki ostrożności.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zgon Deotymy.

Warszawa. — Zmarła w sześćdziesiątym ósmym roku życia znakomita improwizatorka i poetka polska, Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem Deotymy. (Urodzona w r. 1840 w Warszawie, Jadwiga Łuszczewska jeszcze jako młoda panienka wprawiała w zachwyt swym nadzwyczajnym talentem improwizatorskim. Utwory z tego okresu wyszły p. t. „Improwizacye i poezye". Około roku 1855 w twórczości poetki zachodzi zwrot od poezyi filozoficznej, tematem której były dzieje ludzkości i życie przyrody, do poezyi serca i uczucia. Tu dopiero talent Deotymy wszedł na właściwą drogę i rozwinął się wspaniale. Z okresu tego notujemy: „Polska w Pieśni", „Bolesław Chrobry", „Branki w Jasyrze" i wiele innych, wreszcie wspaniała epopea „Sobieski pod Wiedniem".

Konstytucya w Abisynii.

Petersburg.—Z Londynu komunikują, że negus Menelik opracowuje projekt konstytucyi.

Z Persyi.

Petersburg.—Według informacyi z Teheranu szach zachorował. W trzech prowincyach gubernatorowie zostali i władza przeszła do rąk endżumenów.

Z Turcyi.

Petersburg.—Z Ristowacu komunikują, że młodoturcy opracowali program oświatowy: w szkołach początkowych wykłady mają się odbywać w języku ojczystym tubylców, w średnich i wyższych zakładach naukowych—w języku tureckim.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—Według informacyi pisma „Wieczer" nowa ustawa uniwersytecka kasuje autonomię, przywraca inspekcyę uniwersytecką, kontrolę nad obecnością studentów na wykładach, zabrania studentom uczestniczenia w stowarzyszeniach i kasuje prawo kobiet na słuchanie wykładów w uniwersytecie.

Z uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg.—„Wieczer" komunikuje, że zamiast rady starostów utworzyła się rada koalicyjna. Do składu zarządu rady wchodzą 11 przedstawicieli różnych frakcyi.

Ogólny wiec studencki przypuszczalnie odbędzie się w poniedziałek.

Petersburg. — W sobotę odbędzie się za pozwoleniem władzy uniwersyteckiej ogólny wiec studencki. Prorektor prosił administracyę, aby się powstrzymała od interwencyi.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Projektowane jest, że na wakujące posady nauczycieli w średnich zakładach naukowych będą mianowane osoby według wskazówek wiceministra oświaty, Uljanowa.

Z kongresu prasy.

Petersburg. — „Rieczi" komunikują z Berlina, że 100 członków kongresu przedstawicieli prasy przesłało Cesarzowi rosyjskiemu petycyę, w której, wyrażając wdzięczność za nadaną wolność słowa, proszą o amnestyę w sprawach prasowych.

Zmiany w administracyi.

Petersburg.—„Ruś" potwierdza wiadomość o mianowaniu Kryżanowskiego sekretarzem stanu. Dotychczasowe jego stanowisko zajmie podobno Belgardt.

Petersburg.—Gubernator tomski Nolken ma być mianowany gubernatorem mohylowskim.

Petersburg. — Według informacyi „Rus. Znam." na stanowisko Belgardta zostanie mianowany Katenin.

Pensye członków izby wyższej.

Petersburg.—Do preliminarza Rady Państwa włączone zostały pensye członków Rady z urzędu. Akimow, Solskij i hr. Witte mają pobierać po 25.000 rb. rocznie, Aleksiejew—20,000, Pichno—10,000.

Cholera.

Petersburg.—Wciągu ostatniej doby w mieście zapadło na cholerę 355 osób, umarło—172; w tej liczbie młody uczony—Tartanew.

Różne.

Petersburg.—Według informacyi „Słowa", hr. Tołstoj zimą zamierza przyjechać do Moskwy.

Petersburg.—Suworin złożył podanie o pozwolenie na utworzenie komitetu funduszu oświatowego.

Petersburg.—Centrum Rady Państwa wypowiada się za zmienieniem akcyzy na cukier oraz za zmianą ustawy wojskowej.

Petersburg.—Kokowcew wyjaśnił, że wysokość długów, powstałych wskutek kompanii żywnościowej, może być obniżona w stosunku do stanu płatniczego ludności; ludność miejscowości, w których urodzaj w r. b. nie dopisał, będzie zwolniona od opłacania tych długów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Zarządzający sprawami ministerstwa sprawiedliwości, senator Gasman, przesłał prezydentowi Dumy dla zakomunikowania plenarnemu posiedzeniu ostateczną decyzyę karnego departamentu kasacyjnego w sprawie Kosorotowa. Decyzya głosi, iż skazanie na mocy wyroku sądowego za czyn przestępny, pociągające za sobą pozbawienie lub ograniczenie praw i przywilejów, powinno być uważane zgodnie z artykułem 19 ustawy o Dumie i punktu pierwszego artykułu 7 ustawy o wyborach do Dumy za okoliczność, która zmusza posła do wystąpienia ze składu Dumy. W danym razie decydujące znaczenie posiada nie w wyroku sądowym oznaczona kara, lecz sam charakter uznanego przez sąd przestępstwa. Usunięcie posła ze składu Dumy, przewidziane w artykule 19 ustawy o Dumie, powinno być dokonane zgodnie z artykułem 21 ustawy org. Dumy, na mocy uchwały tejże Dumy.

Tyflis. — Kaukaski komitet rękodzielniczy zakłada we wsi Kiasiumken, w prowincyi dagestańskiej okazowe warsztaty tkackie.

Na tle nieporozumień agrarnych w powiecie goryjskim włościanie zabili dzierżawcę, obywatela Cyntiewa.

Symferopol.—Tutejszy oddział Cesarskiego towarzystwa ogrodniczego dnia 15 września otwiera wystawę jubileuszową dla zaznajomienia ogółu ze swoją dwudziestopięcioletnią działalnością.

Helsingfors.—O godzinie 10-ej zrana, w pobliżu Sawastgusa, podczas manewrów batalionu czwartego pułku strzelców finlandzkich, komendant batalionu, Nieczaj, padł, rażony kulą. Wdrożono śledztwo.

Helsingfors. Generalny konsul szwedzki otrzymał zawiadomienie, że wobec uznania przez rząd szwedzki gubernii nilandzkiej, wyborskiej i aboberneborskiej wraz z wyspami Alandzkiemi za opanowane przez cholerę, statki, idące stamtąd, powinny być poddane oględzinom lekarskim na posterunkach, specyalnie w Szwecyi do tego przeznaczonych.

Odesa.—W pobliżu Bateryi Oczakowskiej osiadł na mieliźnie parostatek „Pepli".

Nowoczerkask.—W politechnice dońskiej rozpoczęły się wykłady.

Astrachań.—16 złoczyńców ograbiło stacyę kolejową Zimowniki. Dwóch aresztowano; przy nich znaleziono listę 60 uczestników zorganizowanej bandy zbójeckiej.

Berlin. —Dnia 9 września von Schön zakomunikował ambasadom francuskiej i hiszpańskiej odpowiedź Niemiec na notę francusko-hiszpańską o uznaniu sułtana Muley Hafida. W odpowiedzi tej stwierdzono zgodność poglądów niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego rządów na tę sprawę — uznanie Muley-Hafida może nastąpić tylko po zabezpieczeniu wspólnych interesów mocarstw. Rząd niemiecki nie sprzeciwia się zażądaniu od Muley-Hafida pewnych gwarancyi powyższych interesów. Oznajmienie tego żądania — według noty niemieckiej — należy do ciała dyplomatycznego w Tangerze, w osobie jego seniora. Rząd niemiecki wita z uznaniem wręczenie przez Muley-Hafida noty urzędowej ciału dyplomatycznemu w Tangerze; faktowi temu przypisuje on wielką doniosłość i wyraża nadzieję, że wobec tego rządy francuski i hiszpański będą uważały cały szereg warunków, postawionych w ich nocie, za spełniony.

Niemcy nie sprzeciwiają się żądaniu, aby Muley-Hafid uznał akty algecirasskie wraz ze wszystkiemi rezolucyami, a także nic nie mają przeciw wykonywaniu ich, pod warunkiem, że rezolucye te będą licowały z marokańskiem prawem państwowem; nie mają Niemcy również nic przeciw uznaniu tymczasowych pełnomocnictw Francyi i Hiszpanii w zapobieganiu kontrabandzie broni do Maroka. Muley Hafid nie ma prawa uchylać się od obowiązków przyjętych przez jego poprzedników, względem państw zagranicznych i osób prywatnych. Podobne umowy, zawarte z osobami prywatnemi, i przyjęcie na siebie zobowiązań wypłacania długów, mogą być uznane tylko w takim razie, jeżeli opierają się na rezolucyach aktów algeciraskich, dotyczących licytacyi robót publicznych i sposobów dostarczania pieniędzy rządowi marokańskiemu. Niemcy są gotowe wziąć udział we wszystkich krokach, jeżeli Muley-Hafid potwierdzi swe postanowienie o podporządkowaniu swoich stosunków z państwami i z ich poddanymi wymaganiom prawa międzynarodowego, a także zarządzi niezbędne środki dla przywrócenia bezpieczeństwa i komunikacyi w państwie. Rząd niemiecki zgadza się na zatwierdzenie pełnomocnictw komisyi w Casablance do rozpatrzenia pretensyi i strat, poniesionych wskutek zbombardowania miasta. Niemcy nie odmawiają Francyi ani Hiszpanii prawa uregulowania w Marokko sprawy odszkodowania za prowadzenie operacyi wojennych, oraz zadośćuczynienia z powodu wymordowania poddanych francuskich i hiszpańskich; nadto spodziewają się one, że oba mocarstwa uwzględnią stan finansowy Maroka; w uzdrowieniu finansów marokańskich państwa te są zainteresowane. Niemcy zgadzają się poczynić przedstawienia sułtanowi, aby w należyty sposób zapewnić byt Abdul-Azisowi i jego urzędnikom.

Konstantynopol. —Odpowiadając „Nowemu Wrem.", „Ikdam" z zadowoleniem mówi o wyrażonem przez organ Suworina życzeniu przyjaźni rosyjsko-tureckiej, dodając, że Rosya i Turcya jednakowo są zainteresowane w tem, aby być w przyjaźni. Rosya potrzebuje reform wewnętrznych i nie pragnie już więcej krwi przelewać dla organizowania małych państewek bałkańskich, które nie służą jej interesom.

Tauris. — Konsulowie otrzymali od Ein-ed-daouleh'a urzędowe zawiadomienie, iż w razie niezłożenia broni przez rewolucyonistów przed godz. 6 zrana 11 września, rozpocznie on akcyę czynną. Ein-ed-daouleh prosi konsulów, aby poradzili poddanym obcych państw, znajdującym się wśród walczących, opuścić szeregi, w przeciwnym bowiem razie nie odpowiada on za mogące wyniknąć następstwa. Endżumen oznajmił konsulom listownie, że nie mając rękojmi co do wypełnienia postawionych przezeń rządowi żądań, zmuszony jest do stawiania oporu. Dwa tysiące jeźdźców makińskich przybliżyło się pod miasto.

Berlin. — Zwrócono tutaj uwagę, że na kongresie prasy prasa rosyjska była słabo reprezentowana pod względem liczebnym. W sprawozdaniu z działalności kongresu powiedziano, że prasa rosyjska nie ma jeszcze organizacyi narodowej, dlatego, że nie przyłączyła się jako korporacya do kongresu międzynarodowego. Na posiedzeniu kongresu w dn. 10 września postanowiono zalecić prasie wszechświatowej prowadzenie agitacyi w celu zniesienia prawa o obowiązkowem przytaczaniu imion autorów na żądanie sądu.

Berlin. —Pisma miejscowe otrzymały ze źródeł wiarogodnych wiadomość z Wiednia, iż podczas spotkania ministra spraw zagranicznych, Izwolskiego, z baronem Aerenthalem w Buchlau, kwestya Bośnii i Hercegowiny pozostała niezałatwioną; wspólność poglądów ministrów wyjaśniła się tylko w stosunku do wewnętrznej sytuacyi w Turcyi. Według tej samej informacyi, rząd austro-węgierski zajął pozycyę nader powściągliwą w stosunku do kwestyi połączenia Bośnii i Hercegowiny. Są dane, iż kwestya ta będzie podjęta przez delegacyę, z powodu ruchu antyaustryackiego, mającego miejsce w tych prowincyach.

Berlin.—Prasa rozważa notę niemiecką, traktującą o kwestyi marokańskiej, i z zadowoleniem konstatuje ton pojednawczy tej noty.

„Berliner Lokal. Anzeiger" wyraża przekonanie, że dalszy rozwój tej kwestyi jest zależny od postępowania Francyi. Dla urzeczywistnienia tego zadania, niezbędną jest stosowna ocena pokojowej polityki Niemiec i danie odpowiedzi w takim samym duchu pojednawczym.

Kopenhaga. — Kongres przedstawicieli Towarzystw żeglugi doszedł do porozumienia z rosyjskiem Towarzystwem wschodnio azyatyckiem we wszystkich spornych kwestyach taryfowych, dotyczących komunikacyi północno-amerykańskiej.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" komunikują z Sofii, że wręczona dnia 10 września nota turecka wymaga od tutejszego reprezentanta wschodnich kolei żelaznych niezwłocznego wprowadzenia ruchu pociągów na rejonie, przylegającym do terytoryum bułgarskiego.

Praga — Dnia 11 września, przy rozpoczęciu posiedzenia landtagu, posłowie niemieccy zażądali od prezydenta zmiany porządku posiedzenia. Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej oświadczyli oni, iż rozpoczną obstrukcyę. Podczas posiedzenia posłowie niemieccy stukali pulpitami uniemożliwiali posłom czeskim wygłaszanie mów. W końcu, podeszedłszy do trybuny prezydenta, schwycili oni leżące tam dokumenty i zaczęli rozrzucać je po sali.

Prezydent, oświadczywszy, że tego rodzaju postępowanie uwłacza powadze landtagu, zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 12 września.

Paryż. — Ag. Havasa donosi: „Francuski poseł w Berlinie w dniu 9 września zakomunikował telegraficznie ministrowi spraw zagran. Pichonowi, główne punkty odpowiedzi Niemiec na notę francusko hiszpańską. Tekst noty w dniu 11 września ma być przez umyślnego wysłańca wyprawiony do Paryża.

Wiedeń. — Ministerstwo spraw wewnętrznych upoważniło namiestnictwo galicyjskie do wprowadzenia w Szczakowej oględzin lekarskich osób, przybywających z Rosyi, oraz ich rzeczy.

Rzym. — „Italia" donosi, że minister spraw zagranicznych Izwolskij, przybędzie w dniu 14 września do Medyolanu i wyruszy zaraz do Desio. W dniu 15 września Tittoni wyda na cześć Izwolskiego obiad. W dniu 16 Tittoni i Izwolskij udadzą się do Racconigi, gdzie król udzieli im audyencyi. Izwolskij wyjedzie z Włoch w dniu 16 września wieczorem.

Tryest.—Ponieważ od chwili izolacyi parowca „Franciszek Ferdynand" nowych wypadków zasłabnięcia nie było, okres inkubacyjny minął i ognisko zarazy zostało usunięte, administracya portowa ogłosiła, iż obawa rozpowszechnienia się dżumy już minęła.

Giełda.

Petersburg, 11 września.

4% Państwowa renta	76½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	373
„ „ 1866 r.	269
5% obl. prem Szlach. Banku	228½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	341
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	114¾
„ Briansk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	89
„ Bakińsk. T-a Naftow.	365
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	147
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136¼
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	238
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	95⅞
5% świadectwa włościańskie	86⅞
5% Pożyczka 1908 r.	95

Usposobienie z walorami — bezczynne z papierami dywidendowymi mocne; największy popyt mają akcye bankowe, ku końcowi giełdy — południowo-wschodnie. Z premiówkami usposobienie stałe.

Kongres eucharystyczny.

—:—

Z powodu obrad kongresu eucharystycznego w Londynie, w katedrze Westminsterskiej odbyło się nabożeństwo uroczyste według obrządku bizantyjskiego w obecności kardynała legata Vanutellego.

Liturgii bizantyjskiej jako rodzaju nabożeństwa, niema na zachodzie. Trzymający się tej liturgii znani są pod nazwą unitów bizantyjskich. Tworzą oni grupy w Syryi, Egipcie, Turcyi, Grecyi, Austryi, Węgrzech, Bułgaryi, Rumunii i Rosyi. Nabożeństwo to jest również rozpowszechnionem wśród italo-greków, którzy mają swój kościół w Paryżu.

Archimandrycie kościoła paryskiego asystowali Augustyanie z Konstantynopola.

Liturgia odbyła się w języku nowogreckim. Śpiewy, zupełnie odmienne pod względem tonalnym od przyjętych na zachodzie, ogromie się podobały anglikom swym kolorytem wschodnim, zwłaszcza wykonanie melodyi przez chór, przyczem jedną nutę podtrzymywały głosy dzieci.

Najpiękniejsze były śpiewy tak zwane cherubińskie.

Projektowana przez organizatorów kongresu uroczysta procesya z Najświętszym Sakramentem odbyła się bez Najświętszego Sakramentu, ponieważ w ostatniej chwili rząd zabronił tego.

Konserwatywna prasa angielska karci rząd za zbyt późną decyzyę, zapewniając, że decyzya taka powinna była zapaść wcześniej.

Liberalna „Daily News“ mówi, że prawo z r. 1829 dotychczas obowiązuje, ale protestantyzm w Anglii jest dość silny, aby uciekał się do podobnych środków i nawołuje do większej tolerancyi.

„Daily Telegraph“ gani rząd za zakaz, który pozbawił kongres eucharystyczny tego, co dla wierzących katolików byłoby jego uświęceniem i najdroższym dla nich symbolem.

Londyński korespondent „Temps“ pisze z tego powodu, że o ile wie, najwyższa władza angielska oświadczyła, że niema nic przeciwko procesyi. Arcybiskup Bourne zwrócił się w sprawie procesyi do naczelnika policyi londyńskiej i wszystko z nim omówił. Decyzya przeto Asquitha sprzeciwia się pierwszemu pozwoleniu, wydanemu przez policyę i ministra spraw wewn., co wywołało wielkie zdziwienie.

Procesya, lubo w zmienionej postaci, odbyła się.

Około 150,000 ludzi zgromadziło się około katedry katolickiej i na ulicach sąsiednich. Stowarzyszenia katolickie znajdowały się w pobliżu kościoła z atłasowymi sztandarami wszelkich barw.

Przeszło 1,500 kapłanów wzięło udział w procesyi. Po prawej ręce kardynała legata szedł ks. Norfolk, przywódca katolików angielskich, po lewej — margrabia Ripon.

Gdy procesya powróciła już do kościoła na balkonie, nad głównem wejściem, wspaniale udekorowanem, ukazał się kardynał legat z Najświętszym Sakramentem i błogosławił nim ogromny klęczący tłum, w którym w jednej chwili zapanowała cisza. Kiedy kardynał legat opuścił balkon, w ciągu kwadransa nie milkły okrzyki: „Niech żyje Papież“!

Z życia prowincyi.

—!—!—

Żytomierz, *dn. 8 września.*

Po wyludnieniu, jakie panowało u nas w czasie letnich feryi, obecnie nastąpiło ogromne ożywienie. Wrócili z wód kuracyusze, gimnazya otwarły swe podwoje, ulice roją się od młodzieży, ich rodziców i opiekunów, którzy mają nie mało kłopotu dzięki rozporządzeniu naszej władzy szkolnej. Od niepamiętnych czasów, obok stancyi dla uczni, egzystujących za wiedzą władzy szkolnej, były inne, że tak powiem, prywatne, gdzie uczniowie za stosunkowo niewielką opłatą znajdowali i troskliwą opiekę i wszelkie wygody; prócz tego krewni mieli prawo mieć u siebie na stancyi bądź to braci, bądź siostrzeńców i synowców. Obecnie zaś tylko stancye, sankcyonowane przez władzę szkolną, mają ten przywilej, nawet krewnym mieć u siebie uczni jest stanowczo wzbronionem. To rozporządzenie wywołało oburzenie tej całej rzeszy, która, nie mając środków na opłatę drogiej stancyi, pomimo to zmuszona jest oddawać tam swe dzieci, lub też zupełnie zabrać je z gimnazyum. Z dwojga złego wybierając pierwsze i, ciągnąc nieraz z ostatniego, rodzice udają się do właścicieli uczniowskich stancyi.

Gimnazya nasze, jak zwykle, są przepełnione i wielka ilość składających egzamina pozostała tylko z nadzieją, że na rok przyszły uda się im otworzyć drzwi Sezamu. Nawet prywatne gimnazya odmawiają przyjęcia. Rzeczywiście, ilość chcących wstąpić do gimnazyów wzrasta z ogromną szybkością i chociaż gimnazya przyjmują nieraz uczni ponad normę, jednak nie są one w stanie zadowolić wszystkich.

Sezon zimowy rozpoczął się u nas od rautu, urządzonego przez rzymsko-katolickie towarzystwo dobroczynności. Niewielka garstka osób bawiła się znakomicie dzięki uprzejmości i wielkiemu taktowi gospodarzy, dbających o połączenie towarzystwa w jedną całość.

Teatr miejski także rozpoczął sezon, popisuje się obecnie tam małorosyjska trupa p. Hajdamaki. Wskutek pożaru w Berdyczowie p. Hajdamaka znalazł się w nader krytycznem położeniu. Nasza publiczność podtrzymuje trupę p. Hajdamaki i tem daje mu możność poprawić swe interesa.

Od kilku dni wychodzi u nas nowa wieczorna gazeta „Żytomirskij wieczernij listok“. Wychodzi wieczorem. Na treść składają się fejletony i miejscowa kronika. Redaktorem-wydawcą jest niejaki p. Grembowskij, należący do „Związku prawdziwych rosyan“.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Wołyński gubernialny komitet ziemski.** W dn. 8 b. m. zarząd ziemski złożył sprawozdanie z robót, dokonanych przy umocowaniu piasków i obsianiu ich lasem. W pow. owruckim umocowano przeszło 73 dziesięciny, w kowelskim — 46, w rówieńskim — 49 i włodzimierskim — 43. Ogółem umocowano 231 dziesięciny. Jesienią mają być prowadzone dalsze roboty na przestrzeni 303 dziesięcin. Roboty te będą kosztowały 12,700 rb. Następnie na prośbę starokonstantynowskiego ziemstwa powiatowego wyasygnowano 200 rb. na nagrody dla włościan za najlepsze egzemplarze bydła, eksponowane na wystawie. Wprawdzie wystawa się już skończyła, lecz suma powyższa zostanie użytą na spłacenie długu, na ten cel zaciągniętego.

Następnie Komitet odmówił zapomogi włościanom gminy połonkowskiej i różyszczańskiej, poszkodowanym wskutek gradu na sumę 145,875 rb. Zapomoga terminowa miała wynosić 5,000 rb. Komitet zadość uczynił prośbie prezesa żytomierskiego jarmarku chmielarskiego i wyasygnował na urządzenie jarmarku zapomogi w kwocie 200 rb. Wskazano przytem na doniosłe znaczenie, jakie będą miały jarmarki w rozwoju chmielarstwa miejscowego. Oprócz tego pozwolono na otwarcie jarmarku w Zdołbunowie dn. 8 września na cały sezon sprzedaży chmielu.

Prezes komisyi żywnościowej, p. Gutowskij w kilku słowach złożył sprawozdanie z kampanii żywnościowej. Z pożyczonego u komitetu do spraw włościańskich funduszu 400,000 rb. na nabycie żyta wydatkowano 384,471 rubli. Cały zapas tego zboża w ilości 329,850 pudów rozesłano do 120 punktów w powiatach gub. wołyńskiej. Pożyczka została już spłacona w części—298,000 rb. Pozostałe 35,000 znajdują się jeszcze w powiatowych komisyach, które nie uregulowały swych rachunków. Szczegółowsze dane, dotyczące przebiegu kampanii żywnościowej, p. G. obiecuje złożyć na następnej sesyi komitetu.

Na zebraniu dn. 9 września komitet wybrał na członka komisyi do spraw szkół rolniczych naczelnika wołyńskiego zarządu rolnictwa i majątków państwowych, p. Lubinieckiego.

— **Sprostowanie.** W spisie nagrodzonych wystawców działu ogrodniczego na wystawie w Winnicy, przepuszczony został p. Jaroszyński z Antopola, eksponaty którego nagrodzone zostały srebrnym medalem. Członek komisyi ekspertów, **Władysław Jankowski.**

---

6)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

IV. Tajemnica automobilu.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

Najpierw pomyślałem, że zwaryował, potem, że ma delirium tremens, bo był widocznie pijany. Nakoniec jednak zrozumiałem, że musi to być nerwowym objawem, spowodowanym silnem moralnem wstrząśnieniem, w połączeniu z nadużyciem alkoholu. Widział kogoś ze sztyletem w sercu; prawdopodobnie ową Małgorzatę. Widział ją—ale umarłą czy żywą? Spytałem mr. Hatch'a, co się stało. Opowiedział mi, że miss Melrose zamordowaną została poprzedniego wieczora. Nasunąłem mu myśl samobójstwa, ale nie chciał jej przyjąć i obstawał przy morderstwie. Więcej nic nie wiedział, ale dowody mi przytoczył.

Zielony Smok zatrzymał się przed gospodą Monarchy. Mr. Curtis poszedł po gazolinę—i rzeczywiście ją przyniósł, musiał więc po nią chodzić. Mr. Reid również udał się do gospody, by się czegoś napić, i widziano go tam. Mógł więc przez ten czas kto inny zbrodnię popełnić.

Następnie mr. Curtis zaniósł dziewczynę do domu lekarza. Niósł ją za ramiona, łatwo więc mógł pokrwawić sobie ręce, a w następstwie i chustkę. Powiedział on doktorowi, że zabita nazywa się miss Melrose. Nóż, który ją życia pozbawił, był prostym, o szerokiej klindze, i najwidoczniej nie z tego rodzaju, jaki by kobieta mogła nosić przy sobie. Zkądże się więc wziął? Curtis chciał go sobie zabrać. Dlaczego? Bo prawdopodobnie do niego należał. Sam kształt tego noża zdradzał, że do grubych robót był używany, a nie do temperowania ołówka. Nie Reid'a więc był własnością, lecz z automobilu Curtis'a pochodził. Ten go zresztą poznał. Dwa a dwa to cztery, i to nie tylko czasami, lecz zawsze.

Wszyscy słuchali słów profesora z wytężoną uwagą, a Reid był śmiertelnie blady. Uczony powstał w tej chwili, przeszedł przez pokój, i przeciągnął palcami przez włosy Reid'a. Poczem powrócił na miejsce i oczy w suficie utkwił. Mówił dalej jakby do siebie:

— Następnie dowiedziałem się od mr. Hatcha o innej ciekawej okoliczności; oto d-r Leonard nie widział twarzy zamordowanej, bo zakryta była maską. Przyszło mi więc tu po raz pierwszy na myśl, że mogła to być inna kobieta, nie koniecznie miss Melrose. Ubiór jej nic nie znaczył. Wszystkie automobilistki ubierają się mniej więcej tak samo. Wtedy to podstępem zmusiłem mr. Curtis'a do opowiedzenia mi przebiegu całej sprawy. Powiedziałem mu bowiem, że podczas gdy był nieprzytomnym wygadał się z wielu kompromitującemi go rzeczami. Przedtem zaś jeszcze obmacałem mu głowę, a to dlatego, że zdaniem mojem, głowa mordercy zawsze wykazuje pewne zagłębienia. Głowa mr. Curtis'a zagłębienia tego nie miała, jak również i czaszka mr. Reida go niema. Między innemi, mr. Curtis mówił mi, że gdy wyskakiwał z automobilu, coś mu wypadło z kieszeni, ale że, śpiesząc po gazolinę, prosił mr. Reid'a, by owego przedmiotu poszukał. Był to właśnie ów nóż, i wtedy to przeszedł on w posiadanie mr. Reid'a.

Możebność więc nie była wykluczoną, że mr. Reid, nie mr. Curtis zabił dziewczynę.

Pytałem mr. Curtis'a, dlaczego chciał ten nóż zabrać, i wyraźnej odpowiedzi nie otrzymałem, ale wiedziałem, że dlatego, że nóż poznał jako swoją własność i obawiał się, aby go nie skompromitował.

Przyznał się wtedy także do swojej miłości dla miss Melrose, ale to niedostatecznym było powodem do zbrodni. Opowiadał również że mr. Reid kochał się w miss Dow, która tegoż samego wieczora miała uciec z mr. Mason'em. Dziwnym zbiegiem okoliczności i uciekająca para rendez-vous sobie dała w tej samej gospodzie i o tym samym czasie, ale to wszystko nabrało znaczenia dopiero gdy mi powiedział, że miss Melrose ma jasne włosy, wiedziałem bowiem od mr. Hatch'a, że zamordowana dziewczyna miała włosy ciemne.

Spytałem znów mr. Curtis'a, co go tak przestraszyło w sklepie na Winter Street. Odpowiedział, że ujrzał tam kobietę tak podobną do miss Melrose, że mógł był przysiądz, że to ona sama, we własnej osobie, gdyby nie wiedział, że ona nie żyje. Zważywszy więc okoliczność włosów, miałem dostateczny powód do powątpiewania o jej śmierci. Wówczas posłałem do Reid'a i powiedziałem mu, iż mr. Curtis utrzymuje, że nóż do niego należy. Mr. Reid wpadł w zastawiono na niego sidła, i myśląc że przyjaciel jego chce na niego winę zwalić, gniewnie zaprzeczył. Oddałem więc wtedy mr. Curtis'a w ręce policyi, pewnym będąc, że jest niewinnym, bo jak mówiłem nóż nie znajdował się w jego posiadaniu, lecz w mr. Reid'a.

Pojechałem oglądać ciało zabitej i byłem obecnym przy sekcyi. Była to silna brunetka, zatem nie miss Melrose. Nóż tkwił w niej pochylony na prawo, z tej więc strony go wbito, a i sama mogła to uczynić!

— Któż to był?—spytał Curtis, który się już nie mógł dłużej pohamować.

— Miss Elisabeth Daw.

Wszyscy, z wyjątkiem Reid'a, osłupieli, a panna służąca płaczem wybuchnęła.

— Mr. Reid wiedział o tem od początku, miała bowiem na sobie pasek ze złotą klamrą i monogramem E. D. Był on w gospodzie, gdzie kelnerzy widzieli, jak rozmawiał z zamaskowaną damą, która tam od godziny czekała. Poznał ją po tej klamrze, którą prawdopodobnie sam jej dał.

— Rzeczywiście dałem, — rzekł Reid spokojnie.

— Mr. Reid więc wszedł do jej pokoju z nożem w kieszeni i zamknął drzwi za sobą. Nie byłem przy tem, ale mogę domyśleć się dalszego ciągu. Mr. Reid dowiedział się, że miss Dow zamierza uciekać z Mason'em, że czeka na niego już od godziny, że jest tem zdenerwowaną i upokożoną i że straciła wiarę i w niego i w siebie. Prawdopodobnie wspomniała coś o samobójstwie?

— Wspomniała,—potwierdził Reid.

— Mów pan dalej, panie Reid,—zaproponował profesor.

— I ja sądziłem, że Mason musiał się rozmyśleć, — rzekł Reid pewnym głosem.—Prosiłem ją więc, by projektowi dała za wygranę, bo, proszę pamiętać, i ja ją kochałem. Wreszcie zgodziła się powrócić z nami, wyszliśmy więc razem z gospody, w chwili właśnie, gdy miss Melrose wysiadała z automobilu, by odjechać z mr. Mac Lean'em.

Domyśliłem się odrazu jak rzeczy tam stoją i nic o tem nie powiedziałem. Zamiarem moim było zapoznać obie panie, ale wobec tego co zaszło, prosiłem miss Dow, by się nie odzywała aż do następnej gospody, gdziebym mógł spokojnie i swobodnie rzecz całą Curtis'owi wytłómaczyć. Tymczasem miss Dow musiała w drodze się rozmyśleć, i nie mogąc znieść upokorzenia, a mając nóż obok siebie w skrzynce, bo widziała jak go tam wrzuciłem, użyła go, by pozbawić się życia.

— Chociaż wszystkich tych szczegółów nie wiedziałem, — przerwał profesor, jednak całości domyśliłem się, i widzimy teraz, dlaczego mr. Ried nic nie mógł powiedzieć, gdy śmierć miss Dow skonstatowaną została. Chciałem tylko jeszcze dojść przyczyny opóźnienia się mr. Mason'a, na los szczęścia więc spytałem dozorcy składu z gazoliną, czy nie słyszał o jakim wypadku automobilowym, i dowiedziałem się od niego, że wypadek taki wydarzył się właśnie owej tragicznej nocy. Pojechałem więc z mr. Hatch'em do gospody, w której ranny automobilista leżał, a monogram na jego zegarku, M. M., dał mi do myślenia, że musi to być Morgan Mason. Jakoż m. Hatch nazajutrz przekonał się, że domysł mój był trafnym. Upewniwszy się tak o losach, tak Mason'a, jak i miss Dow, chciałem się dowiedzieć, co się stało z mis Melrose, bo kiedy żyła, to mr. Curtis bardzo dobrze mógł ją spotkać w sklepie na Winter Street. Udałem się do tego sklepu, którego firmę mr. Hatch mi podał, i powiedziano mi tam, że sprawunki zrobione przez miss Melrose odesłano na statek odpływający do Halifaksu. Tem się tłómaczy, że mis Melrose nie miała sposobności przeczytać w gazetach wiadomości o swojej śmierci i nie mogła jej tem samem zaprzeczyć. Zatelegrafowałem więc do Halifaksu z zapytaniem, czy miss Melrose, wówczas już mrs. Mac Lean, nie mogłaby natychmiast powrócić. Zgodziła się na to i czekałem na jej przybycie. Gdyby nie to, mógłbym już był pozawczoraj całą sprawę wyjaśnić. Oto wszystko.

— Cóż znaczył ten list miss Dow, pisany z Chicago? — zapytał Hatch.

— List ten był wysłanym do przyjaciółki mieszkającej w Chicago, z prośbą, by w oznaczonym dniu do skrzynki pocztowej rzuciła. Obliczony on był na zatarcie śladów, bo Mason miał już bilety do Nowego-Jorku, skąd miał się z żoną udać do Europy.

. . . .

Dziwna ta historya ogromną sensacyę wywołała w Bostonie. Karol Ried został zaaresztowanym, ale w krótkim czasie niewinność swą udowodnił. Za świadków służyli mu profesor Augustus S. F. X. Van Dusen, Jack Curtis i mrs. Donald Mac Lean.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.